

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Transhumanistyczna

SHOUD 9 – prezentuje ADAMUS SAINT-GERMAIN za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

6 maja 2017 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus, Wolna Istota. (Linda zaczyna klaskać, a inni się do niej przyłączają)

Dziękuję wam. Możecie zachować brawa na później, zobaczymy czy nie będą mieć większego uzasadnienia, gdy będziemy kończyć nasze spotkanie. Ach nie, to było piękne, czy czujecie, co zaszło w sali? A czy wy wszyscy, którzy nas teraz oglądacie online, czy poczuliście, co się wydarzyło w ciągu ostatnich kilku minut? Coś jakby omiotło każdego z was, omiotło Shaumbrę. Hm. Być może jest to trudne do opisanie słowami, ale to było odczucie realności, można powiedzieć, odczucie jakości, odczucie sensualności. Sensualności.

O zmysłach mówię już od pewnego czasu. Było wiele słów i intelektualnych koncepcji, ale w końcu w jakimś stopniu zaabsorbowaliście tę wiedzę, wchłaniając ją w głąb waszej istoty. Zaczynacie rozumieć – nie na poziomie umysłu wypowiadającego słowa, ale na poziomie serca, które czuje – co to znaczy być sensualnym, wykraczając poza ramy stosunkowo szarego, nijakiego, często pozbawionego humoru życia, kiedy to tak bardzo poważnie podchodzicie do niego i równie poważnie podchodzicie do swojego oświecenia. A wtedy bierzecie głęboki oddech i nagle wasz świat się zmienia.

No więc właśnie dzisiaj trochę sobie o tym porozmawiamy, o tym, czy jest to sposób, w jaki postrzegacie świat i siebie? Czy te rzeczy naprawdę się wydarzają i zmieniają? Chodzi mi o to, czy to może być prawdziwe? Całe to oświecenie, nad którym tak ciężko pracujecie, czy ono jest już wreszcie tutaj?

Drzewo Sensualności

Zauważam coś, zauważyłem wiele rzeczy, ale kiedy płynęła muzyka – piękna muzyka, nieco może zbyt spokojna jak na wstęp zapowiadający mnie, o czym za chwilę powiem, jednakże piękna muzyka* – coś się zmieniło. I to drzewo sensualności, które dziś zostało tu zaprezentowane, piękne drzewo, symboliczne na tak wiele sposobów w kwestii tego, co się teraz dzieje; wiecie, tego drzewa nie mogliśmy mieć wcześniej. Nie byłoby w pełni docenione, ponieważ gdybyśmy je mieli rok albo dwa lata temu, nie miałyby w sobie sensualności. Nie połaskotałoby waszych zmysłów tak, jak to robi teraz.

**Odnosi się do [tego wideo](#).*

Czekało na was przez całe lata, czekało na to, żeby móc pojawić się tutaj, żeby być z wami. I to piękne Drzewo Sensualności – nie, nie obawiam się już więcej kryształów* (nieco śmiechu), nie obawiam się, że zostanę w którymś z nich zamknięty – to piękne drzewo jest symbolem zmysłów. Mówiłem o tym, że macie ponad 200 000 zmysłów. Jako ludzie jesteście skupieni na jednym i to jest Fokus. Jesteście zakotwiczeni w jednym zmyśle. Czy możecie sobie wyobrazić niesamowitą podróż na tę planetę i zmierzenie się z czasem, przestrzenią i fizyczną formą, przybycie tutaj i zmierzenie się z bardzo ograniczoną energią? To jest właśnie zmysł Fokusu i to zadziałało! Bardzo się na nim skupiliście. To jest wasz jeden zmysł. To jedyny prawdziwy zmysł ludzi – Fokus. Takie rzeczy jak wzrok, słuch, smak, to są tylko narzędzia. Zmysł natomiast jest jeden – Fokus. Teraz otwieracie się na inne zmysły – na 200 000 zmysłów. Nie otworzycie ich wszystkich od razu w jednej chwili. Jak już powiedziałem, obecnie zaczynacie używać czy też przyzwalacie na zastosowanie w waszym życiu jedenastu bądź dwunastu zmysłów; to właśnie z tego powodu na waszej twarzy pojawia się szeroki uśmiech i wiecie, że naprawdę jesteście wcielonym Mistrzem.

**drzewo, o którym mówi Adamus, skonstruowane jest z drobnych kryształów w kolorze fioletowym i stoi z tyłu sceny. (przyp. tłum.)*

To drzewo reprezentuje sensualność, na którą się otwieracie. Samo w sobie jest piękne. Wykonane jest z naturalnych materiałów. Wszystko w nim jest naturalne. Reprezentuje przyrodę. Wiecie, mówi się często o Drzewie Życia. Co to jest Drzewo Życia? Dla mnie jest to Drzewo Zmysłów, otwieranie się waszych zmysłów. Tutaj widzicie wizualne jego piękno, ale ja was proszę, żebyście przez chwilę poczuli jego energię.

Kryształy jako takie nie mają nad wami władzy. Kryształy jako takie nie uwolnią was z więzów ograniczonego ludzkiego życia. Jednakże kryształy są pięknym przypomnieniem na tak wiele różnych sposobów. Jak mówi Linda, pochodzą z Ziemi, powstały wskutek ciśnienia i obróciły się w coś tak pięknego, jak wy. Całe ciśnienie jakiemu podlegacie, całe to ogromne ciśnienie, w pewnym momencie uwalniacie; przestajecie pracować tak ciężko, przestajecie się tak bardzo starać, przestajecie wywierać na siebie presję i stajecie się Christosem, kryształem*, Chrystusem, którym tak naprawdę jesteście.

**grecki krystallos (κρύσταλλος) to kryształ, a Christos (Χριστός) to Chrystus. (przyp. tłum.)*

To piękne Drzewo Sensualności – jak już powiedziałem, mówi się o Drzewie Życia, ale tak naprawdę jest to Drzewo Sensualności – to piękne drzewo przedstawia sobą kryształy, coś, co zasiane zostało na tej planecie dawno temu przez anioły, które były tu przed pojawieniem się ludzi. Kryształy utrzymywały energię. Emitowały światło i emitowały energię, ale zupełnie inny typ energii, całkiem odmienny, o czym będziemy dzisiaj mówić.

Kryształy osadziły się w Ziemi. Prawdę mówiąc, rdzeń Ziemi nie jest masą gorącej, roztopionej lawy. Jest ogromnym kryształem, który stanowi ważną część planety ze względu na to, że kryształ reprezentuje klarowność. Kryształ jest symbolem Christosa bądź Chrystusa. Nie Jezuy Chrystusa, ale Chrystusowej świadomości albo świadomości zjednoczonej z Chrystusem w każdym z was.

Trochę wybiegam do przodu, ekstrapolując znaczenie słowa „Christos”, „kryształ”, „Chrystus” jako „zmysły”. Dosłownie to znaczy „zmysły”; zdolność postrzegania za pomocą czegoś więcej niż oko, czegoś więcej niż tylko Fokus.

To drzewo dla mnie reprezentuje także ludzi, was, którzy wejdziecie w swoje wcielone mistrzostwo w tym wcieleniu. Powiedziano mi, że na tym drzewie znajduje się ponad tysiąc kryształów. Jak wiele, jak wiele jeszcze, jak wiele jeszcze takich drzew potrzebujemy? Kiedy dojdziemy do naszego pierwszego tysiąca lub więcej spośród was, tych którzy dali przyzwolenie tej świadomości, by przejawiała się w ciele? Jak wiele jeszcze takich drzew ustawi się na tej scenie, kiedy przekroczymy tysiąc, i dwa tysiące, i trzy tysiące? To, mam nadzieję, stanowi zaledwie początek, a jeden z tych bezcennych, pięknych kryształów reprezentuje was, niesie na sobie wasze imię, które się ujawni, gdy przyjdzie na to czas.

To naprawdę właściwy moment, żeby to drzewo nam tutaj towarzyszyło, kiedy rozmawiamy o sensualności, o zmysłach. To jest droga wyjścia. Droga wyjścia z Fokusu. Prawdopodobnie już wiecie, że nie można wyjść z Fokusu przy pomocy Fokusu, nie możecie wyjść z niego przy pomocy umysłu i starań. Zwyczajnie nie możecie. A próbowaliście. Próbowaliście czytając książki, uczestnicząc w warsztatach. Szukając sposobu wydostania się z Fokusu próbowaliście na sobie każdego triku zaczerpniętego z książki. I co to daje? Jeszcze bardziej was w nim umacnia.

Jest coś zabawnego w tym zmyśle Fokusu – on sam siebie rodzi. Sprawia, że stajecie się jeszcze bardziej sfokusowani, co następnie znowu pcha was ku rozpaczliwym próbom wydostania się z niego... a wy *wiecie*, że istnieje coś więcej. Wiedziecie, że istnieje dużo więcej. To jest w was, ale jak uzyskać do tego dostęp? Jak się do tego dostać? A kiedy umysł się szamocze i próbuje to zrozumieć, nie daje rady. Tylko jedna rzecz pozostaje, przyzwolenie.

Zapytacie: „Adamus, jeśli to jest aż tak proste, dlaczego się po prostu nie dzieje?” Dobre pytanie. To naprawdę kwestia zaufania. Zaufania. Przyzwolić na Ja Jestem, które jest już tutaj obecne, na wszechświaty, które już są wewnątrz, na zmysły, które już są obecne, przyzwolić na to bez wysiłku, bez manipulacji, bez struktur, ale prawdziwie po prostu przyzwolić. To jest zaufanie na poziomie, no cóż, na najgłębszym poziomie. Na poziomie, który da się wyrazić następująco: „Zaufam tak bardzo, że gotów jestem za to umrzeć. Jestem gotów umrzeć.” Tego rodzaju zaufanie.

Jednak niewielu ludzi to robi. Większość ludzi uważa, że ufa tak trochę. Wiele razy słyszałem takie stwierdzenie: „Z każdym dniem jestem trochę lepszy.” (*tfu!*) Nie, nie jesteście. (kilka chichotów) Nie jesteście. Oszukujecie sami siebie: „Z każdym dniem jestem trochę lepszy.” Biegacie w kółko. Jak chomik w kołowrotku. Czy tak jest lepiej? Czy chomik posunął się o krok dalej? Chomik myśli, że tak, ale ani trochę nie posunął się dalej. Przykro mi, Kerry, twoja mina wyraża pytanie: „Och! Czy jestem chomikiem?” Taak.

KERRI: Wiem, że jestem tłustym chomikiem w kołowrotku. Sama to powiedziałam.

ADAMUS: Dla mnie jesteś piękna. Chodź tutaj, dajmy sobie buziaka. (nieco śmiechu) Chodź tutaj.

KERRI: Och, w każdej chwili!

ADAMUS: Proszę! (więcej śmiechu, gdy Kerry idzie w stronę sceny) Chodź tu, kochanie. Chodź tutaj. Chodź tutaj. Mm. Ach, przed drzewem!

KERRI: Taak, nie patrz, Linda.

ADAMUS: Bo gdzieżby indziej? Gotowa? (udają, że się całują; śmiech) Mua! (następnie Adamus cmoka ją w policzek) Dobrze. Przed drzewem. Dobrze. (brawa, kiedy Kerry wraca na swoje miejsce)

Na czym stanęliśmy? A, chomik w kołowrotku... wiecie, a propos, nigdy, nigdy, nigdy nie zaniżajcie znaczenia siły dystrakcji, piękna dystrakcji. Wiecie, że ludzie skupiają się na jednym wątku. Pozostają liniowi. Pozostają na tej samej ścieżce. (*pstryk!*) Strąćcie ich z niej. Strąćcie siebie z niej. Zróbcie coś totalnie szalonego po to, żeby siebie... wiecie, kiedy jesteście w dołku, co robicie? „Och, dlaczego jestem w dołku?” Myślicie o tym dołku i pytacie: „Co mnie w niego wpędziło?” i „Jestem takim złym człowiekiem”. Zamknij się. Zrób coś szokującego. Naprawdę. To czyni cuda. Możecie zmienić energię w sali bardzo szybko niewielką dystrakcją, autentyczną dystrakcją. Zachwyił mnie pocałunek, a ty pachniesz tak ładnie... (do Kerry), chciałem to zaznaczyć. I oto nagle dystrakcja przełamuje energię, wytrąca ją z fokusu i pozwala jej płynąć w naturalny sposób.

A zatem wracajmy do sedna sprawy. Piękne, piękne Drzewo Sensualności. Przyszła na nie pora i myślę, że zrozumiecie to lepiej w miarę omawiania tematu.

Show Adamusa Saint-Germaina

Ale zanim przejdziemy dalej muszę przyznać, że, no cóż... wczoraj wieczorem powiedziałem Wzniesionym Mistrzom w Klubie Wzniesionych Mistrzów – a przy okazji, to jest prawdziwe miejsce. Używam go jako wątku opowieści, jako pretekstu, ale to jest miejsce rzeczywiste. To znaczy chcę powiedzieć, że się zbieramy, gawędzimy, śmiejemy się z was. (kilka chichotów) Mamy świetną zabawę, a oni są bardzo zaintrygowani moimi opowieściami. Wiecie, niektórzy z nich też nauczają, tyle że inne grupy, jak te w Sedonie i tym podobnych miejscach. Bardzo są zaintrygowani Shaumbra. „Co tam u was słyhać, Adamus?”

To nieomal jak zawody, no wiecie. Wszyscy mamy nasze grupy – to znaczy, nie wszyscy, ale wielu z nas ma grupy, z którymi pracujemy – i to jest prawie... no wiecie, siedzimy sobie paląc cygaro, popijając drinka i gawędzimy: „Jak tam twoja grupa, Adamus? Jak wielu masz teraz Wzniesionych Mistrzów, wcielonych Mistrzów w swojej grupie?” Prawdę mówiąc, nie mówię im tego. Lubię ich trzymać w niepewności. Niektórzy będą się przechwalać: „Och, u mnie dwoje lub troje jest już blisko.” A ja na to: „*Phi!*” (Adamus chichocze) Tak więc zawsze pytają: „Jak tam Shaumbra sobie poczyną?”, a ja nie mówię zbyt wiele, bo nie chcę tego zepsuć. Chcę się pewnego dnia pojawić i powiedzieć: „Mam ich ponad tysiąc. O czym wy mówicie? Macie zaledwie... żadnego nie macie? Nikogo? A ja mam tysiąc albo więcej. Zamierzamy zamówić kolejne drzewo, mówiąc szczerze, tym razem większe. Szykujemy miejsce na więcej.”

Jednak muszę przyznać... (Linda jęczy) ...co? Przecież ono nie było aż tak drogie. (kilka chichotów) Nie, jest po temu dobre uzasadnienie. Jest bardzo dobre uzasadnienie dla drzewa: od tej chwili życie życiem wysokiej jakości. Mam dość – naprawdę mam dość – tego jak na sobie oszczędzacie. Wy macie tego dość, ale ja mam *naprawdę*, naprawdę dość tego. Czy

zdajecie sobie sprawę, co znaczy dla Wzniesionego Mistrza mieć do czynienia z kimś, kto sknerzy? Mam na myśli kogoś, kto się boi, że może wydać zbyt dużo pieniędzy. To nie jest w stylu Wzniesionego Mistrza. Nie! „Żyj życiem wysokiej jakości, albo nie żyj wcale”, powiadam. Wy na to: „Eeech, nie jestem pewien.” Kupcie piękne drzewo, piękny samochód, piękny dom.

LINDA: OK. OK.

ADAMUS: Piękny dom. (kilka chichotów) Po prostu to zróbcie, ubranie...

Jakaś wasza część ma poczucie winy – wielu z was było katolikami – ta katolicka część mająca poczucie winy powiada: „Ooch, nie powinienem wydawać tyle pieniędzy, bo co jeśli...” A właśnie wydajcie. Do cholery, zróbcie to i popatrzcie, jak wasze życie się zmienia. Jeśli siedzicie i martwicie się o fundusze, żeby kupić drzewo takie jak to, za dziesięć lat dalej będziecie się czołgać na czworakach zastanawiając się skąd przyjdzie ten dostatek. A kiedy to zrobicie i pozwolicie energii popłynąć, wszystko przyjdzie i za dziesięć lat będziecie mieć pięć takich drzew, albo i więcej.

Taka jest kolej rzeczy. Obfitość podąża za obfitością. Jakość podąża za jakością. A kiedy oszczędzacie na sobie, samym sobie czynicie największy z możliwych dyshonor. Kiedy na sobie oszczędzacie. Wiem, wszystko słyszę, słyszę, jak teraz online wielu z was mówi: „Ale Adamus, nie rozumiesz. Nie mam żadnych pieniędzy. Nie mam na rachunki.” No cóż, tak, ponieważ żyliście oszczędnie, a gdybyście żyli hojnie, mielibyście wszystko, co byście chcieli. Absolutnie. Żyćcie dostatnio. Żyćcie życiem wysokiej jakości albo nie żyćcie wcale. Mm-mm-mm-mmmm. Widzę to teraz na stronie głównej waszej witryny internetowej.

A więc wracając do tematu, do którego zmierzałem. Swego czasu złapałem teatralnego bakcyła. Powiedziałem poprzedniego wieczoru Wzniesionym Mistrzom: „Wiecie, mam aktorskie doświadczenie.” W kilku wcieleniach praktykowałem aktorstwo. Uwielbiam je, bo pozwala ono zejść z utartej drogi. Kiedy uświadamiacie sobie, że to tylko gra, że możecie uaktywnić każdy aspekt siebie w każdym zakresie, że możecie odgrywać coś, nigdy nie tracąc rdzennej tożsamości swojego Ja Jestem, granie jest cudowną sprawą. To twórcza ekspresja, ale także coś, co was otwiera, sprawia, że się śmiejecie, sprawia, że bawicie się wieloma aspektami siebie samego.

A zatem powiedziałem Wzniesionym Mistrzom: „Wiecie, naprawdę złapałem teatralnego bakcyła.” Właściwie, to złapałem go dawno temu. Uwielbiałem grać w teatrze, ale, wiecie, kiedy ma się publiczność składającą się ze stu albo dwustu widzów, to było wyzwanie, bo musiało się naprawdę krzyknąć głośno, żeby być słyszonym. Teraz macie mikrofony.

Powiedziałem: „Naprawdę mam bzika na punkcie teatru. Wiecie, lubię to. Czuję się dobrze na scenie, nawet jeśli Cauldre się nie czuje. Czuję się dobrze z publicznością. Świetnie się bawimy.” I dorzuciłem: „Myślę, że zostanę nieco dłużej. Może nawet Shaumbra przyhamuje nieco swoje wcielone oświecenie, żebyśmy sobie mogli jeszcze przez jakiś dawać te nasze występy. Naprawdę to lubię.” I dodałem: „Wiecie, poprzez niektórych spośród Shaumbry oglądam widowiska telewizyjne, takie nocne rozmowy z zaproszonymi gośćmi, rodzaj talk-show. 'Przysiądę sobie', mówię – oni oczywiście śpią, odlatują, a ja oglądam poprzez nich – zabawne jest oglądać gospodarzy tych programów. Jakbym widział siebie w roli...”

LINDA: Masz na myśli Show Adamusa Saint-Germaina?

ADAMUS: Taak, taak.

LINDA: Och!

ADAMUS: Z udziałem Adamusa Saint-Germaina.

LINDA: Och!

ADAMUS: W reżyserii Adamusa Saint-Germaina.

LINDA: Jak by się to zaczynało?

ADAMUS: W roli głównej Adamus Saint-... no cóż, i powiedziałem im, no wiecie, a właściwie to było tak, że Cauldre jechał tutaj samochodem dzisiaj i ja się odezwałem: „Chciałbym się tym dzisiaj trochę pobawić. Znajdź jakąś muzykę.” Tak więc przeróbmy teraz cały początek. Wy mieliście tę miłą, słodką, łzawą, sensualną muzykę i obraz, a teraz ja pokażę, jak rozpocząć Show Adamusa, jednakże pozwólcie, że się najpierw wycofam. A ty Linda stań na scenie...

LINDA: OK.

ADAMUS: ...w charakterze współprowadzącej.

LINDA: OK, może dam radę.

ADAMUS: Iiiiiii zaczynamy!

(włączona zostaje muzyka dla talk-show)

LINDA: Witam was! To jest Show Adamusa Saint-Germaina! Zaczynamy! (publiczność wiwatuje i klaszcze) Witajcie! Adamus Saint-Germain! Jej! Tu, w naszym studio! (publiczność jeszcze głośnieji wiwatuje i klaszcze)

ADAMUS: Ach! Dziękuję ci, Linda!

LINDA: Cała przyjemność po mojej stronie!

ADAMUS: Jakże miło być tu z wami!

LINDA: Cieszę się.

ADAMUS: Ach! To jedna z najlepszych publiczności!

LINDA: Popatrz tylko na to wspaniałe audytorium tutaj i online! Witajcie!

ADAMUS: Och! Och! To jedna z najlepszych publiczności jakie kiedykolwiek tu mieliśmy! (więcej okrzyków i braw) Biedny Cauldre, on tego nie przetrwa. (śmiech)

Tak więc, witam na tym Show Adamusa! Taak, mamy dzisiaj dużo do zrobienia. Porozmawiamy o tym, co ostatnio dzieje się na planecie Ziemia. Porozmawiamy o tym, że czas nie istnieje i o całkowicie nowej energii, która może zmienić wasze życie.

LINDA: (woła) Jej! (więcej okrzyków publiczności) Zaczynaj, Adamus!

ADAMUS: Zanim zaczniemy, najpierw monolog Adamusa Saint-Germaina.

Wiecie, byłem poprzedniego wieczoru w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Rozmawialiśmy o ludzkiej podróży, a w Klubie Wzniesionych Mistrzów jest takie powiedzenie: „Ta planeta nie jest dla Mistrzów”. Coś jak „To nie jest kraj dla starych ludzi”, to tytuł waszego filmu, a my mówimy: „Ta planeta nie jest dla Mistrzów”. I wybuchnęliśmy śmiechem, gdyż humor po tamtej stronie różni się nieco od tutejszego humoru. Rozumieliśmy jednak co to oznaczało. Wiedzieliśmy, jak dalece jest to trudne. Było trudne dla nas wszystkich, dla wszystkich 9 699 Wzniesionych Mistrzów. Trudno było przebywać w tej szarzyźnie, przebywać w pojedynczym zmyśle Fokusu; trudno było przebywać pośród ludzi, miłych ludzi, ale raczej nieświadomych; niezwykle trudno było przebywać tu, gdzie świat i ludzie czasem mogą być tak okrutni, tak podli, tak nijacy, że ta planeta nie jest miejscem dla Wzniesionych Mistrzów.

Wszyscy pokiwaliśmy głowami i zgodziliśmy się z tym. Powiedzieliśmy: „Wiecie, zostanie przez tydzień po oświeceniu zdawało się całym życiem.” Tym, którzy pozostali na kilka lat, jak Kuthumi, zdawało się to wiecznością. Musieli się odizolować, zostać pustelnikami, naprawdę odsunąć się od wszystkiego poza przyrodą.

Ta planeta rzeczywiście nie jest miejscem dla Wzniesionych Mistrzów, bo ono rani. Rani ciało. Jest tak mocno ściśnięte. Operujecie z poziomu umysłu, który jest tak bardzo ograniczony i właściwie głupi. Nie macie kontaktu ze swoimi zmysłami. Nie jesteście nawet sobą, gdy tutaj przebywacie. Nie jesteście sobą. Jednakże nie rozpoznajecie tego, nie uświadamiacie sobie tego. Wiecie tylko, że coś jest nie tak, coś jest nie tak we wszystkich waszych ludzkich wcieleniach. Zdajecie sobie sprawę z tego, że w tych wszystkich waszych życiach, jakie mieliście, coś się działo nie tak, ale nie wiecie co. A więc co robicie? Obwiniecie siebie. To coś, co jest złe, przyczyna waszego niezrozumienia skąd się to bierze, przyczyna tego, że nie jesteście szczęśliwi, przyczyna sprawiąca, że życie jest taką walką, bierze się z przekonania, że wy robicie coś nie tak.

Ta planeta nie jest miejscem dla Wzniesionych Mistrzów. A co wy robicie wcielenie za wcieleniem? Próbujecie sprawić, żeby to jednak zadziało. Próbujecie jeszcze uporczywiej stać się bardziej skoncentrowani, żeby lepiej spełniać oczekiwania innych ludzi. Odchodzicie coraz bardziej od tego, kim naprawdę jesteście. Staracie się ukryć i zamaskować tę wewnętrzną wiedzę, jaką posiadacie, o tym, że jest coś więcej. A wtedy ogarnia was strach i ogarnia was zwątpienie, aż na koniec zamykacie się w sobie, w tej bardzo, bardzo małej części siebie. Oto dlaczego ta planeta naprawdę nie jest miejscem dla Mistrzów. Naprawdę nie jest.

Wszyscy pokiwali głowami potakująco. „Masz cholerną rację. Nie mogliśmy się doczekać, żeby się stamtąd wynieść. Nie mogliśmy się doczekać na swoje oświecenie, ale też nie mogliśmy się doczekać, żeby iść stamtąd”, bo niby dlaczego ktoś chciałby zostać? Po co zostawać w miejscu, gdzie nie czujecie się sobą i które to miejsce nie jest dla was? W miejscu, gdzie Mistrzowie nie są mile widziani, gdzie nie szanuje się tego, kim naprawdę jesteście, w miejscu, które próbuje wepchnąć was na powrót w rodzinne, karmiczne uwikłanie

w rodowe więzy, w świecie, który próbuje wciągnąć was na powrót w umysł, w świecie, który próbuje sprawić, żebyście służyli innym i nie kochali siebie. Po co?

LINDA: (klaszcze w dłonie) To przygnębiający monolog. Do czego on prowadzi? (kilka chichotów)

ADAMUS: Zaprowadzi cię prosto do piekła, jeśli nie będziesz ostrożna. (śmiech) To jest mój monolog. Nie powiedziałem, że mój show będzie zabawny. Powiedziałem, że to będzie po prostu monolog. (Linda się śmieje) To mój monolog. Zaczekaj. To jeszcze nie koniec. (więcej chichotów) Niezła dystrakcja.

LINDA: Próbuję.

ADAMUS: Tak więc siedzieliśmy sobie i rozmawialiśmy, aż na koniec Wzniesiona Mistrzyni, Xena, powiedziała: „Ale chwileczkę. Adamus, mówisz, że ta planeta to nie jest miejsce dla Mistrzów, a przecież stajesz przed grupą, czasami się wygłupiając, stajesz przed grupą i zachęcasz ich, żeby zostali.”

LINDA: Taak.

ADAMUS: „Dlaczego?”

LINDA: Taak.

ADAMUS: „Dlaczego?”

LINDA: Taak.

ADAMUS: To jest ta zabawna część.

LINDA: Taak. (więcej chichotów)

ADAMUS: A ja na to: „Tak czy inaczej mnie jest wszystko jedno.”

LINDA: Och.

ADAMUS: Naprawdę.

LINDA: Och.

ADAMUS: Możecie przejść na moją stronę. Przejść na tę jasną stronę, przejść na tę łatwą stronę albo zostać tutaj. Odrzekłem: „Jednak *oni* chcą zostać. Oni chcą zostać!” A inny Wzniesiony Mistrz zapytał: „Ale dlaczego? Dlaczego chcą zostać? To prawie tak, jak być w więzieniu, gdy pewnego dnia przychodzi strażnik i mówi: ‘Shea, jesteś wolna. Tu są twoje dokumenty.’, na co Shea: ‘Nie, chcę zostać.’” Dlaczego? Dlaczego chcą zostać?” Odparłem: „Wiesz, porozmawiamy o tym podczas Show Adamusa Saint-Germaina. Porozmawiamy o tym i dowiemy się, dlaczego.”

Dlaczego pozostać?

Czuje, dlaczego chcecie zostać, ale chcę to usłyszeć od was, szybkoitko, po co zostawać? A na początek wyeliminujmy jedną rzecz: nie dlatego, że boicie się umrzeć. Sądziecie, że to dlatego właśnie chcecie zostać: „O Jezu! Nie wiem, przecież to znaczy, że umrę.” Nie, prawdę mówiąc, ten lęk już macie za sobą. To znaczy, nie chodzi o to, że czekacie na to z niecierpliwością, a ja wiem, że każdy z was mówi: „OK, kiedy przyjdzie mój czas, po prostu odejdę, bez bólu, bez choroby.” W porządku, nie chodzi o strach przed śmiercią.

A więc dlaczego chcecie zostać?

LINDA: Mam szukać ochotników?

ADAMUS: Jak zawsze.

LINDA: OK. No to szukajmy.

ADAMUS: Tak. Dlaczego?

(grają fanfary)

ADAMUS: Proszę bardzo.

JOE: Dlaczego chcę zostać?

ADAMUS: Dlaczego chcesz zostać?

JOE: Mmm, żeby coś zmienić.

ADAMUS: Co?

JOE: Wibracje.

ADAMUS: W jakim celu?

JOE: Dla pozostałej planety.

ADAMUS: OK.

JOE: Jako Mistrz.

ADAMUS: A co, ja tylko tak... hipotetycznie, a co jeśli oni nie chcą zmiany wibracji? Co, jeśli zwrócą się przeciwko tobie?

JOE: Właściwie robię to dla siebie.

ADAMUS: OK. Dobrze.

JOE: To byłby produkt uboczny.

ADAMUS: Dobrze.

JOE: Taak. Po prostu zmieniam i utrzymuję je dla siebie.

ADAMUS: OK. Czy wolno mi stwierdzić, że robisz to po to, żeby się po prostu przekonać, czy możesz to zrobić?

JOE: Taak, w jakiejś mierze.

ADAMUS: OK.

JOE: Absolutnie.

ADAMUS: Taak, taak. „Czemu nie?”

JOE: Taak, czemu nie?

ADAMUS: Taak, taak.

JOE: To nowa przygoda.

ADAMUS: Dobrze. Czy mogę również stwierdzić, że to jest tak naprawdę głęboko w tobie zakorzenione od wielu wcieleń? „Zamierzam zostać. Zamierzam to zrobić. Zamierzam tu być jako światło jaśniejsze dla innych.”

JOE: Absolutnie tak.

ADAMUS: OK.

JOE: Och, taak.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dziękuję ci. Następny. Dlaczego chcesz zostać?

BRENDA: Wiedziałam, że to zrobisz. (do Lindy) Bo to jest przygoda.

ADAMUS: To jest przygoda. Wiesz, ale ja po tamtej stronie mam przygody, które przewyższają wszystko, co tylko możesz sobie wyobrazić. To znaczy, my tam nieustannie coś robimy każdego dnia, to nas nic nie kosztuje i to są dopiero przygody! Mówisz: „To jest przygoda.” Phi! To nuda! To naprawdę nudne. Dla mnie przyjdzie tutaj to trudna sprawa – czasami zasypiam, kiedy tu schodzę. (Brenda chichocze) Jest tak nudno, a ty mówisz, że to przygoda. W jakim sensie?

BRENDA: Bo wcześniej tego nie robiono.

ADAMUS: To prawda. To prawda. A więc czego chcesz, mieć plakietkę z napisem „Zrobiłam to pierwsza”?

BRENDA: Taak. (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: OK. To jest dobre. Jasne. Jasne. Co jeszcze? Dlaczego chcesz zostać?

BRENDA: Mam takie głębokie poczucie, nie wiem, myślę, że to się bierze z twoich nauk i nauk Jezusy na temat...

ADAMUS: Zauważyłem, że umieściłaś mnie przed Jezusą. Prawidłowo... (ktoś chichocze) Och, przestań być taka sztywna! Jemu wszystko jedno! (śmiech) Jezua ma znakomite poczucie...

BRENDA: No cóż, to twój show.

ADAMUS: Opowiem ci kilka historii. Taak.

BRENDA: To znaczy, w końcu...

ADAMUS: To jest mój show.

BRENDA: ... to jest twój show.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Taak. Taak. (więcej chichotów)

BRENDA: OK.

ADAMUS: To nie jest show Adamusa Saint-Germaina z udziałem Jezusy, Jezusa Chrystusa. Nie! To mój show. (śmiech) Zrób sobie swój show, Jezusie! Domyślam się, że on ma ich wiele na tej planecie. Show Jezusa! Łał, OK. Ma swój własny. No dalej. Co jeszcze?

BRENDA: Myślę, że chodzi o głęboki sens wniesienia energii Chrystusa i życie w tej energii.

ADAMUS: OK. Możesz ją wprowadzić tu, a następnie szybko przejść na drugą stronę. Mamy grupę Shaumbry...

BRENDA: Już tego próbowałam. Nie udało się.

ADAMUS: Nie udało się?

BRENDA: Nie.

ADAMUS: Przejście na drugą stronę jest łatwe.

BRENDA: Dla mnie nie było.

ADAMUS: Naprawdę?

BRENDA: Naprawdę chciałam odejść. Naprawdę chciałam.

ADAMUS: Chciałaś odejść.

BRENDA: To było niedawno.

ADAMUS: Łał.

BRENDA: Taak.

ADAMUS: I co się zmieniło?

BRENDA: Nie wiem. Poszłam po prostu na plażę, wypłam kilka piw i patrzyłam na fale oceanu jak podpływały. (roześmiała się; śmiech publiczności)

ADAMUS: Nie opowiem Wzniesionym Mistrzom tej historii. „Eeech, wypłam kilka piw i zdecydowałam, że zostanę na tej chałowej, pieprzonej planecie!” OK. (więcej śmiechu) Nadal pijesz?

BRENDA: Nie piję zbyt często.

ADAMUS: Nie pijesz zbyt często. „Tylko wtedy, kiedy mam ochotę opuścić planetę. Wypijam kilka piw i...” OK. Chcesz oranżady?

BRENDA: Nie.

ADAMUS: Och, żartujesz!

BRENDA: Nie!

ADAMUS: Żartujesz, żartujesz.

BRENDA: Nie. (Linda śmieje się głośno)

ADAMUS: Żartujesz.

BRENDA: Nie. (śmiech)

ADAMUS: A gdzie fanfary? No dalej: „Tamtam-tara! Tamtam-tara!”

BRENDA: Tak naprawdę to wcale nie chciałam odejść.

ADAMUS: Nie chciałaś odejść. OK.

BRENDA: Gdybym naprawdę chciała odejść, to bym odeszła.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. OK.

BRENDA: A więc musiałam...

ADAMUS: Podaj mi jeden ważny powód, dla którego chcesz zostać.

BRENDA: (milczy) To jest to, po co tu przyszłam.

(odzywają się fanfary)

ADAMUS: Dziękuję ci. (obydwoje chichoczą) Nieco spóźniona reakcja ze strony... „Jezu, przestań!” (więcej chichotów) Dziękuję ci. Jeszcze kilka osób, szybciotko. Dlaczego,

dla czego, dla czego chcielibyście zostać? Dla czego chcielibyście zostać? Możecie się podzielić mikrofonem. (Duke chichocze) Tak.

DUKE: No cóż...

ADAMUS: Dwa w cenie jednego.

DUKE: Dwa w jednym.

ADAMUS: Taak.

DUKE: Skoro jestem tutaj, to czemu by nie spróbować mistrzostwa dopóki tu jestem.

ADAMUS: OK. Ale co będzie, jeśli będziesz miał dość? Po trzech dniach pojawi się u ciebie taka oto wątpliwość: po co zostawać?

DUKE: Nie wiedziałbym, gdzie miałbym się udać.

ADAMUS: Och, mam kilka świetnych miejsc.

DUKE: OK! (chichocze)

ADAMUS: Mam ofertę na wakacyjny wypad na tamtą stronę.

DUKE: Kiedy przyjdzie pora, odezwę się do ciebie. (chichoczą)

ADAMUS: Taak.

DUKE: OK.

ADAMUS: Dla twoich dzieci? Dla...

DUKE: Nie. Chciałbym osobiście doświadczyć mistrzostwa będąc w ciele fizycznym.

ADAMUS: OK. To dobrze. Podoba mi się. Bardzo przejrzyste. Dziękuję ci. Taak. Zabrał ci twoją odpowiedź.

SOUSAN: No właśnie.

ADAMUS: Taak.

SOUSAN: Zabrał mi odpowiedź, a ja jeszcze bym dodała, że zostałabym dla przyrody. Lubię doświadczać przyrody na planecie Ziemia.

ADAMUS: Taak, my mamy przyrodę na Theos, która jest...

SOUSAN: Och.

ADAMUS: Mm, mamy naprawdę piękną przyrodę. (Sousan chichocze) Jak to (wskazuje na drzewo), ale żywe. Taak. Przyroda, OK.

SOUSAN: No i dla moich dzieci.

ADAMUS: Dla twoich dzieci.

SOUSAN: I dla ludzi, których kocham.

ADAMUS: OK.

SOUSAN: No więc, taak.

ADAMUS: Słusznie. Słusznie.

OK, tak więc nie wiem, czy jest to szaleństwo z waszej strony czy też autentyczne oddanie, współczucie czy też po prostu chcecie to zrobić dlatego, że zwyczajnie możecie, że zamierzacie spróbować to zrobić. Istnieje bardzo głębokie i bardzo stare zobowiązanie, jakie podjęliście jeszcze w czasach Jezusy, kiedy to po raz pierwszy się staliście, kiedy nazwaliście siebie Shaumbra. Powiedzieliście: „Pewnego dnia to zrobimy. Zostaniemy”, ponieważ od czasu do czasu widzieliście, jak inni odchodzą. Widzieliście, jak odchodził Jezua, niezbyt to było piękne. I powiedzieliście: „Wiecie co, nie. Zrobimy to, bo możemy.” Ale wiecie również – widzieliście to wówczas i wiecie teraz – że to przeistoczy... nie chcę powiedzieć planetę, ale przeistoczy to dusze. Dusze.

To będzie miało wpływ na tę planetę, ale, wiecie, kiedy pojawi się tysiąc albo więcej tych, którzy przyzwolą na swoje oświecenie, to zmieni planetę, jednakże nie w sposób, jakiego byście się spodziewali. Nie będzie to wspaniały moment Kumbaja dla planety. Prawdę mówiąc to wywoła więcej tarcia, więcej oporu, więcej napięcia na planecie. Niektórzy z wielkich proroków, którzy tutaj żyli, nie byli podziwiani ani kochani przez całe wieki po swoim odejściu.

A zatem wywołacie na planecie pewne zamieszanie, ale wy to akurat lubicie. (kilka chichotów) Wiecie jednak również – gdybym miał podsumować – że nawet nie powodując natychmiastowego efektu stworzycie potencjał dla innych. Dodajecie potencjał do świadomości, potencjał, którego teraz nie ma, a w każdym razie nie ma go wiele.

Wiecie, że pozostawiacie spuściznę tym, którzy przyjdą po was, którzy będą przeżywać ten trudny czas w dochodzeniu do swojego przebudzenia, ten trudny czas w życiu, kiedy na drodze do oświecenia tracą wszystko, będą w sobie wątpić, będą w agonii i męce. I choć ten potencjał, jaki zostawiacie, nie jest zbyt widoczny obecnie, to czuję, że to jest prawdziwy powód, dla którego zostajecie. Ten potencjał, jaki zostawiacie ludziom, którzy zmierzać będą ku swojemu mistrzostwu, nie musi się zrealizować teraz. Nie od razu mogą z niego skorzystać. To może im zabrać całe wcielenia, ale wy go tu dokładacie. Krystalizujecie go dla nich. Podczas jednej z „ciemnych nocy duszy”, kiedy wszystko zdawać się im będzie stracone i beznadziejne, a oni sami znajdują się na krawędzi nie wiedząc co robić, nagle pojawi się światło. Nie znaczy to, że je przyjmą, zaakceptują, przyzwolą na nie, czy zrobią cokolwiek innego, ale przynajmniej światło będzie obecne.

Wiecie, jak to jest nie mieć tego światła. Wiecie, jak to jest znaleźć się w najciemniejszym momencie i wyczuwać jedynie coraz więcej ciemności – wy wiecie jak straszne to było. A częścią waszego zobowiązania – gdybyśmy tak wyszli poza granice liniowego czasu – częścią

przyszłego zobowiązania istniejącego teraz w głębi was, jest pozostawić ten potencjał. To światło, tę nadzieję, czy to objawi się im jako anielski głos czy po prostu jako klarowność w umyśle, czy też nagle zobaczą swoje własne piękno, cokolwiek to będzie, to światło będzie dla nich. Oto dlaczego. A niekoniecznie to się musi stać w tej chwili. I jakkolwiek dziwnie by to mogło zabrzmieć, wasza przyszła jaźń nie ma żadnych oczekiwań co do tego, czy oni to światło przyjmą czy nie – żadnych oczekiwań – ale tak czy inaczej ono będzie obecne.

Dla wielu z was, gdybyście je byli mieli – zdarzały się małe przebłyski, ale prawie niezauważalne – ale gdybyście je byli mieli – nazwijmy je światłem – to uczucie nadziei w waszych najczarniejszych chwilach, och, jakże wszystko wyglądałoby inaczej. To właśnie pozostawiacie po sobie. Dlatego zostajecie.

A to trudno jest zrobić. Bardzo trudno to zrobić, gdy osiągacie oświecenie i odchodzicie trzy dni później. Kiedy jednak zostajecie we wcieleniu, kiedy jesteście zdolni pozostawać w „i”, być w tym raczej szarym, raczej niesensualnym świecie, a równocześnie kroczyć jako Mistrz w „i”, wówczas wędrujecie także w swojej sensualności, w swojej barwie, w swoim Ja Jestem.

I o to tak naprawdę chodzi – gdybym miał całą tę kwestię podsumować - o cały ten koncept pozostawienia światła oraz bycia w prawdziwym „i”. Będziecie człowiekiem. Będziecie popełniać błędy, jak je nazywacie. Będziecie uderzać głową o niski sufit. Nadal będziecie to robić. Nie będziemy próbowali tego przewartościować. Jesteście w człowieczym stanie. Będziecie zapominać, że zostawiliście na kuchence potrawę w garnku przez co się przypali, a dom wypełni się dymem i włączy się alarm przeciwpożarowy, a wy pomyślicie sobie: „Och! Przecież jestem podobno Wzniesionym Mistrzem”, i w tymże samym momencie jesteście Wzniesionym Mistrzem śmiejącym się z siebie. To komediowa część mojego monologu. (Linda śmieje się głośno wraz z publicznością)

LINDA: No dalej! (zachęca publiczność do jeszcze głośniejszej reakcji)

ADAMUS: Och! (Adamus chichocze, a publiczność się śmieje i bije brawo)

LINDA: Jej!

ADAMUS: Pytanie brzmi: dlaczego by nie zacząć się śmiać już teraz, przecież jesteście w „i”. Jednak nie jest do końca jasne jak w nie wejść. Po prostu wchodzić. „Ja Jestem Tutaj. Jestem w ‘i’. Jestem człowiekiem. Jestem śmiertelnikiem i będę walić głową i uderzać się w palec u nogi, i równocześnie jestem Mistrzem.”

LINDA: (krzyczy) To jest super! Taak! (brzmią fanfary) To jest super! Taak! Taak! (publiczność krzyczy „Uuuu!” i klaszcze)

Wasz najbardziej szokujący czyn

ADAMUS: Dobrze. OK. A teraz dzisiejszy gość! Dzisiejszym gościem w naszym show jesteście wy. Mam do was pytanie. Tak więc Linda wybierze ochotników, którzy zasiądą tutaj na gościnnym krześle i odpowiadać będą na żywo na pytanie zadane przed kamerami TV i w waszej obecności.

Jaki był wasz najbardziej szokujący czyn w tym wcieleniu?

Zanim przyjdziecie tutaj w tej części naszego show, chcę wam przypomnieć, że potrafię czytać w waszych myślach. (kilka chichotów) Zatem chcę się dowiedzieć o waszym najbardziej szokującym zachowaniu, a ja wam powiem o moim najbardziej szokującym zachowaniu w ostatnim wcieleniu na Ziemi.

LINDA: O, mój Boże! Brzmi ciekawie! (słysząc znowu fanfary) Czy mam być w gotowości?!

ADAMUS: Taak, taak, taak!

LINDA: Hej-ho!!!

ADAMUS: OK, wybierz ochotnika.

LINDA: Hej-ho! Świetnie!

ADAMUS: Jaki był najbardziej szokujący postępek w waszym życiu?

David, chodź tutaj. Duże brawa dla Davida! (oklaski i fanfary) Usiądź, David.

DAVID: Ach, dziękuję ci.

ADAMUS: Napijesz się kawy?

DAVID: Nie, dziękuję. Nic mi nie trzeba.

ADAMUS: Myślisz o tym... Och, ładne buty.

DAVID: O, dziękuję.

ADAMUS: Taak, naprawdę mi się podobają.

DAVID: No tak, jak wiesz, kupiłem je po twoich wspaniałych zajęciach, jakie poprowadziłeś w Breckenridge.

ADAMUS: Tak, gdzie powiedziałem: idźcie sobie coś kupić. I wiesz co, ludzie wydali wtedy mnóstwo, mnóstwo pieniędzy. Nie wiem, ile te buty kosztują, ale wyglądają na jakieś tysiąc dolarów.

DAVID: Prawdę mówiąc, to kupiłem je na wyprzedaży. (śmiech, gdy Adamus robi zde gustowaną minę) Ale są wspaniałe.

ADAMUS: Taak.

DAVID: Pewnie tyle by kosztowały w normalnej sprzedaży.

ADAMUS: Kto tak w ogóle wymyślił wyprzedaże?

DAVID: Ja lubię korzystne oferty.

ADAMUS: OK, ładne buty. Ale co było najbardziej ekstrawaganckie w twoim życiu spośród wszystkich twoich postępów? (David wzdycha) Och! Taak. Jesteś tutaj wśród przyjaciół.

DAVID: Taak.

ADAMUS: Możesz powiedzieć, co chcesz.

DAVID: W roku 1963 będąc uczniem w college'u pojechałem latem do Europy i przez około osiem tygodni podróżowałem po niej.

ADAMUS: Dlaczego to było ekstrawaganckie?

DAVID: No cóż, to było dla mnie coś nietypowego.

ADAMUS: Taak.

DAVID: Tak naprawdę to nie miałem na to pieniędzy w tamtym czasie, ale mimo to zdecydowałem się to zrobić.

ADAMUS: Czy kiedykolwiek tego żałowałeś?

DAVID: Absolutnie nie.

ADAMUS: Jednakże nie miałeś pieniędzy i czułeś coś w rodzaju wątpliwości: „Och, może nie powinienem tego robić.”

DAVID: Tak.

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dobrze. A czy wróciłeś albo też zrobiłeś coś ekstrawaganckiego od tamtej pory?

DAVID: To było jednak najlepsze.

ADAMUS: Tak.

DAVID: Tak prawdę mówiąc to właśnie tam, w Paryżu, spotkałem ciebie po raz pierwszy, jak wiesz.

ADAMUS: Taak.

DAVID: Taak. I miło spędziliśmy trzy dni. Nigdy nie było lepiej.

ADAMUS: Taak. Ciężki kac, ale...

DAVID: Nie, było całkiem... (śmiech)

ADAMUS: ...to całkiem inna historia. Tak, dobrze. A co niewyobrażalnie szokującego zrobiłeś ostatnio?

DAVID: Kupiłem sobie nowe meble.

LINDA: O, Boże! To jest szokujące?!

DAVID: Dla mnie było. (David śmieje się głośno, a fanfary przerywają mu wypowiedź)

LINDA: Kurczę, musimy popracować nad tymi wstawkami!

ADAMUS: Dlaczego nowe meble były czymś szokującym?

DAVID: Wiesz, miałem bzika na punkcie oszczędzania pieniędzy.

ADAMUS: Taak, taak.

DAVID: To po prostu... taak, tak było.

ADAMUS: Taak, taak. To ładne meble?

DAVID: Taak, ładne. Zachwycające.

ADAMUS: Podobają ci się? Czy nie wydałeś na nie zbyt dużo?

DAVID: Nie, mam... no wiesz. (śmiech)

ADAMUS: Nie!

DAVID: Nie, są ładne! Kupiłem dokładnie to, co chciałem.

ADAMUS: Kupiłeś je zapewne na wyprzedaży.

DAVID: Nie.

ADAMUS: Nie.

DAVID: Ale ja...

ADAMUS: Ładne meble.

DAVID: Taak.

ADAMUS: OK, dobrze. Dobrze. Dziękuję ci. Podejmę ten wątek, mam nadzieję, za chwilę. Ale dziękuję ci.

DAVID: Dziękuję.

ADAMUS: Taak. Czy masz poczucie winy z powodu ekstrawaganckich przygód w swoim życiu? Jakież wyrzuty sumienia?

DAVID: Na obecnym etapie nie dopuszczałbym się tak ekstrawaganckich czynów, no wiesz, żeby na okrągło szokować.

ADAMUS: Dobrze. OK.

DAVID: Taak, chcę powiedzieć, że to, co lubię, to żyć sobie wygodnie w moim pudełku.

ADAMUS: Taak!

DAVID: Choć jest w nim też trochę ciasno.

ADAMUS: Jesteś gotów na jakąś ekstrawagancję?

DAVID: Absolutnie.

ADAMUS: Hu-ha! OK.

DAVID: Hu-ha!

ADAMUS: Aach! (nieco śmiechu) Dobrze. Jeszcze kilka osób. Dziękuję ci, David.

DAVID: Dziękuję bardzo.

ADAMUS: Dziękuję. Taak. (nieco braw)

LINDA: OK. Spróbuję znaleźć kogoś bardziej szokującego.

(włączają się fanfary)

ADAMUS: OK.

LINDA: Popatrzmy.

ADAMUS: Dobrze.

LINDA: Naprawdę szokującego!

ADAMUS: Linda szuka ochotnika.

LINDA: Naprawdę szokującego!

ALICE: (chichocze) O, Boże.

ADAMUS: Ach! Wstań! Wstań, taak! Witam w programie Adamusa z udziałem Adamusa i...

ALICE: ...i Alice.

ADAMUS: ...gości. Taak, Alice. Miło cię tu widzieć. Co byś wymieniła jako swoje najbardziej szokujące zachowanie? Czy będziemy chcieli to usłyszeć?

LINDA: Śmiało, dziewczyno.

ADAMUS: Coś jak...

LINDA: Śmiało.

ADAMUS: Słyszę, że teraz coś nastąpi.

LINDA: Potraktuj to jako wyzwanie.

ALICE: Tyle ich jest.

ADAMUS: Cóż, po prostu podaj mi...

LINDA: Taak, wiem! (Alice chichocze)

ADAMUS: ...najbardziej szokującą rzecz.

ALICE: Mmm, uprawiałam seks w moim samochodzie.

ADAMUS: Czy wszyscy to słyszeli? To jak...

ALICE: Witaj, świecie.

ADAMUS: OK, w porządku.

ALICE: Uprawiałam seks w swoim samochodzie na parkingu Disneylandu. (więcej śmiechu, Adamus nie wydaje się być pod wrażeniem) Było całkiem fajnie. Poważnie.

ADAMUS: Zapytałem o najbardziej szokującą rzecz.

ALICE: To było... och!

ADAMUS: Co?

ALICE: Ale tam było pełno ludzi... (więcej chichotów)

ADAMUS: No i co?

ALICE: I było gorąco, a my nakryliśmy się kocem i...

ADAMUS: Po co nakryliście się kocem, skoro było gorąco?

ALICE: Żeby nas nie widzieli.

LINDA: A kogo to obchodzi!

ALICE: OK. Raz zrobiłam to...

ADAMUS: Ilu z was widziało jak ludzie cudzołożą, a wiecie...

ALICE: ...bez koca. Co powiesz na to? (chichocze)

ADAMUS: Wiesz, ludzie powiedzą: „Hmm, och, taak, taak.” OK. OK. No cóż, nie, to jest... OK.

ALICE: To nic złego.

ADAMUS: Dobrze, że Myszka Miki nie przechodziła obok, bo by dostała ataku serca. (Alice chichocze) Taak.

ALICE: Przestraszyłaby dzieci!

ADAMUS: Ile miałaś wtedy lat, kiedy to zrobiłaś?

ALICE: Ooch, 24, 25.

ADAMUS: Dwadzieścia cztery, OK.

ALICE: Mhm.

ADAMUS: Miałaś poczucie winy z tego powodu?

ALICE: Nie!

ADAMUS: Nie.

ALICE: To była świetna zabawa.

ADAMUS: Żałujesz, że to zrobiłaś?

ALICE: Nie.

ADAMUS: Dobrze.

ALICE: Jeszcze wiele razy to robiłam.

ADAMUS: Jeszcze wiele razy! (Alice się śmieje) Taak. Taak. Dobrze.

ALICE: Po całym świecie.

ADAMUS: A jaką najbardziej szokującą rzecz zrobiłaś ostatnio?

ALICE: Mmmm...

LINDA: Och, śmiało.

ALICE: Narażę się Lindzie.

ADAMUS: Nie, nie. Linda o to nie dba.

ALICE: To było w czasie kursu BON.

ADAMUS: Och, to jedno z naszych seminariów.

LINDA: (łapie gwałtownie oddech) Łobuziara z ciebie!

ALICE: I...

(fanfary przerywają dialog)

ADAMUS: I?

ALICE: ...was nie było w sali. To było wieczorem podczas pizza party.

ADAMUS: Świetna zabawa to była.

ALICE: A wiesz, jak ustawiają tu dla ciebie krzesła?

ADAMUS: Taak, taak.

ALICE: Wiem, że tam byłeś, więc nie mogę kłamać. Ale... (obydwoje chichoczą) Nikolai, pomóż! My w pewnym sensie, ja w pewnym sensie siedziałam na twoich kolanach.

ADAMUS: Taak.

ALICE: Na twoim krześle.

ADAMUS: Taak.

ALICE: I tańczyłam z tobą.

ADAMUS: Taak. Taak. I...

LINDA: Wykonałaś taniec erotyczny z Geoffem. (kilka chichotów) No ładnie.

ALICE: Krótką wersję.

ADAMUS: Jak długo to trwało? Muszę o to zapytać.

ALICE: Wiele minut! (chichocze)

ADAMUS: Muszę zapytać. Czy byłem dobry? (śmiech)

ALICE: Po prostu tam siedziałeś!

ADAMUS: Chodzi mi o to, czy w tańcu! W tańcu!

ALICE: Po prostu tam siedziałeś! Ja musiałam wykonywać cały...

ADAMUS: W takim razie to nie byłem ja! (Alice chichocze) To był prawdopodobnie Kuthumi albo Tobiasz. Prawdopodobnie Tobiasz. (więcej chichotów) „Co? Co? Eee, seks?! Ledwo pamiętam uprawianie seksu. To jak, och, taak, lepiej daj mi drinka.” To coś jak...

ALICE: Nie, nie, nie! My tańczyliśmy. Tylko tańczyliśmy.

ADAMUS: Tańczyliśmy. Wiem.

ALICE: Żadnego seksu, ale był to bardzo zmysłowy taniec.

ADAMUS: Zmysłowy. Taak.

ALICE: Taak.

ADAMUS: OK. Czy jesteś gotowa na coś szokującego w swoim życiu?

ALICE: Absolutnie.

ADAMUS: OK. Och, uwielbiam to!

ALICE: Ooch! Mam nadzieję!

ADAMUS: Podejmujesz zobowiązanie...

ALICE: Super!

ADAMUS: ...w obecności Jezusa, mnie i wszystkich. (więcej śmiechu) Wiesz, że ja ku czemuś prowadzę.

ALICE: Absolutnie.

ADAMUS: Musisz to wiedzieć. OK. Dziękuję ci.

ALICE: Mhm!

ADAMUS: Dziękuję ci, że zechciałaś się z nami podzielić. Jeszcze dwie osoby. Tylko dwie osoby. (śmiech)

LINDA: Łobuzica. (do Alice, od której przejmuje mikrofon) Popatrzmy.

(na scenę wchodzi mężczyzna i siada na krześle)

ADAMUS: Och, mamy ochotnika, Linda. Mamy ochotnika.

LINDA: O, świetnie!

ADAMUS: To dobrze. Dobrze. Dobrze. Poproszę mikrofon.

LINDA: O, tak.

ADAMUS: Mikrofon. Dobrze. Jaki był twój najbardziej szokujący postępek?

DONALD (mężczyzna): No cóż, nie chcę za wiele ujawniać, ale właściwie to ja jestem fikcyjną postacią grającą rolę niefikcyjnej postaci.

ADAMUS: Taak.

DONALD: Dosłownie przeszedłem przez czwartą ścianę.

ADAMUS: Tak.

DONALD: I to jest...

ADAMUS: Dlaczego to jest szokujące? Czyż nie jest to coś, co wszyscy robimy albo raczej wy wszyscy robicie?

DONALD: Myślę, że są różne poziomy przechodzenia przez czwartą ścianę, a ja zrobiłem to na bardzo wysokim poziomie. Nie wiem, trudno to...

ADAMUS: Czy to było bolesne?

DONALD: (chichocze) Och, powiedziałbym, że czasami trochę.

ADAMUS: Taak, taak. Taak. Czy wywołało to jakieś skutki, z którymi się zmagasz?

DONALD: Czasami zmagam się z nimi, ale głównie jest to zabawa.

ADAMUS: Taak, taak. Taak. A dlaczego to zrobiłeś?

DONALD: Eech! Ponieważ chcę sprowokować trochę sporów w świecie.

ADAMUS: OK. Mówisz o przechodzeniu przez czwartą ścianę, a co z dziewiątą?

DONALD: Nigdy o takiej nie słyszałem. (chichocze)

ADAMUS: OK. Jesteś na nią gotów?

DONALD: OK!

ADAMUS: OK. Dobrze. Nadchodzi.

DONALD: OK.

ADAMUS: Taak, taak. Dobrze. A powiedz mi, czy to ci się przydarzyło niedawno?

DONALD: Taak, chyba w zeszłym roku.

ADAMUS: W zeszłym roku, OK. Czy jesteś gotów na coś szokującego poza dziewiątą ścianą?

DONALD: Taak, oczywiście!

ADAMUS: OK, dobrze. Dziękuję ci. Dziękuję, że jesteś tutaj i dziękuję za udział w show Adamusa.

(włączają się fanfary)

Dobrze. Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Jeszcze jedna ofiara, tak.

ADAMUS: Jeszcze jedna.

LINDA: Czy to może być ktoś z ekipy?

ADAMUS: To może być ktokolwiek.

LINDA: OK.

ADAMUS: Ktokolwiek. To tylko małe przygotowanie. Ho-ho!

LINDA: No dalej, powiedz prawdę.

ADAMUS: Chodź tu, Bonnie. Chodź tutaj. Chodź tutaj.

LINDA: Miej odwagę powiedzieć prawdę!

ADAMUS: Wyglądasz dzisiaj jak księżniczka. Dziękuję ci. Dziękuję ci, że tu jesteś.

(grają fanfary, a publiczność bije brawo)

Usiądź, proszę. Bonnie nie lubi do mnie przychodzić. My już się...

BONNIE: My już się...

ADAMUS: ...spotykaliśmy!

LINDA: Och, ależ ona chciałaby tu do ciebie przyjść. (chichocze)

ADAMUS: OK. Co było najbardziej szokujące w twoim wykonaniu?

BONNIE: Nie mogę ci tego powiedzieć. (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie mnie powiedz, powiedz im. Ja już wiem.

LINDA: Powiedz prawdę.

BONNIE: Nie mogę. (Linda zachęca publiczność do okrzyku: „Bonnie! Bonnie!”)

ADAMUS: A zatem...

LINDA: Bonnie! Bonnie! Bonnie! Bonnie! Bonnie! Bonnie!

BONNIE: Po prostu nie mogę.

ADAMUS: Witamy w Show Adamusa Springera.

BONNIE: To prywatna sprawa. (więcej chichotów) Nie mogę.

ADAMUS: Nie możesz? To może drugi szokujący... tylko jedną szokującą rzecz, jaką zrobiłaś.

BONNIE: No cóż, są rzeczy, które o mnie wiesz, a potem wszyscy o nich się dowiedzą, ale to naprawdę nie ma znaczenia.

ADAMUS: Taak, taak.

BONNIE: Spędziłam życie... Jestem samotną kobietą.

ADAMUS: Nie zawsze byłaś.

BONNIE: Ale tak wybrałam, a najgorsze w tym, że zwykle nawiązuję relacje z mężczyznami, którzy są żonaci.

ADAMUS: Nie, ja zapytałem o coś szokującego, a nie o coś, co jest typowe dla większości ludzkich istot. (śmiech)

BONNIE: OK. (Linda śmieje się głośno)

ADAMUS: Powiedz o czymś szokującym. Co miałaś na myśli? To znaczy, powiedz mi o czymś szokującym, co przydarzyło ci się z tymi żonatymi mężczyznami. (więcej chichotów)

BONNIE: Cóż, miłe rzeczy z nimi się przydarzały.

ADAMUS: OK. Uśmiechasz się. I... (śmiech) Nie, szokujące byłoby to, że gość wraca do domu, jego żona dowiaduje się...

BONNIE: Nie.

ADAMUS: ...i wyrzuca go za drzwi.

BONNIE: Nie.

ADAMUS: On zjawia się na twoim progu, a tymczasem u ciebie jest inny facet (śmiech), obydwaj zaczynają walczyć, no wiesz, strzelają do siebie i zostawiają ci coś w swoim testamentcie. To jest szokujące.

BONNIE: Nie, jestem o wiele bardziej ostrożna.

ADAMUS: Jesteś ostrożna. Dlaczego?

BONNIE: Ponieważ należy tych ludzi chronić.

ADAMUS: Przed czym?

BONNIE: Katastrofą! (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Katastrofą! Co?! To jest katastrofa. OK, cóż, powiedz mi...

BONNIE: Gdyby ich zobaczono...

ADAMUS: Może coś szokującego, co się ostatnio wydarzyło w twoim życiu. Nie masz czegoś...

BONNIE: Ja w ogóle nie robię nic szokującego.

ADAMUS: No cóż, coś mocno szokującego spotka cię w krótkim czasie. (publiczność woła: „Ooch!”)

LINDA: Oooch! To prawda!

ADAMUS: Czy ty przypadkiem... czy wkrótce nie są twoje urodziny?

BONNIE: Tak.

ADAMUS: Czy przypadkiem nie kończysz 55 lat?

BONNIE: A co w tym szokującego?

ADAMUS: Szokującego? Nie... czy mogę wyjawić...

BONNIE: Och, oczywiście.

ADAMUS: Taak, próbowałem być dzentelmenem. Cauldre zamierzał zwyczajnie się wygadać. Ale ja powiadam sobie: „Nie, nie, nie! Bądź dzentelmenem.” A więc, droga Bonnie, wyglądająca na 55 lat albo wręcz na 50, kończy 75 lat pod koniec miesiąca. (brawa publiczności)

BONNIE: Dziękuję ci.

ADAMUS: To jest szokujące. To jest szokujące, bo prawdę mówiąc, ona początkowo miała plan na życie, który obejmował raptem 37 lat.

BONNIE: Naprawdę?

ADAMUS: O, taak, taak. I teraz popatrz wstecz na swoje życie. Twój plan zakładał 37 lat życia. Ona przedłużyła swoją podróż i nadal będzie ją przedłużać. Zajmuje się wszystkimi waszymi problemami (Bonnie chichocze) – chodzi mi o to, że pracuje w dziale obsługi klienta Karmazynowego Kręgu – i jej się to bardzo podoba.

BONNIE: Tak.

ADAMUS: A mając do czynienia z całą tą energią staje się silna. To jest szokujące. Nie zwalniasz tempa.

BONNIE: Zamierzam się tym jeszcze długo zajmować. Tego nie jest tak wiele.

ADAMUS: Och, absolutnie! Nie. Masz przed sobą kolejnych 60, 70 lat pracy w dziale obsługi klienta Karmazynowego Kręgu! (śmiech i dźwięk fanfar)

BONNIE: O, kurczę! Ale zabawa!

ADAMUS: To jest szokujące! Dlaczego w ogóle ktoś chciałby robić takie rzeczy?! A więc, dziękuję ci.

BONNIE: Dziękuję ci.

ADAMUS: Dziękuję ci. Doceniam to.

BONNIE: Dziękuję ci.

ADAMUS: I naprawdę wyglądasz uroczo.

BONNIE: Dziękuję.

ADAMUS: Robisz wspaniałą robotę dla Shaumbry. Ona naprawdę...

BONNIE: Dziękuję.

ADAMUS: ...robi wspaniałą robotę.

LINDA: Bonnie.

ADAMUS: Naprawdę.

BONNIE: Dzięki.

ADAMUS: Zna teraz o wiele więcej przekleństw, niż kiedykolwiek wcześniej, ale... (więcej chichotów)

Coś szokującego. Najbardziej szokująca rzecz, jaką zrobiłem w swoim ostatnim życiu. A więc miałem... i to jest prawdziwa historia. Miałem audiencję u papieża. Byłem mocno zaniepokojony nadchodzącą Rewolucją Francuską. Byłem zaniepokojony kierunkiem, jaki przyjmowały sprawy, a papież był w samym centrum zdarzeń. Papież Pius VI, w samym centrum zdarzeń. Był rok 1783. Poprosiłem o audiencję u papieża. Nie mógł się zdecydować czy wspierać jezuitów czy nie. Był bardziej przeciwny rewolucji niż ktokolwiek inny. Był przeciwny temu, żeby zwykli ludzie uzyskali suwerenność, a równocześnie miał złe relacje z ówczesnym rządem francuskim. Nie wiedział, że oni zamierzają przyjść i – *wziuuu!* – usunąć go, że tak powiem.

Wielu starań trzeba było, żeby doszło do tej audiencji. Papież był człowiekiem raczej trudnym, zawziętym. Ale ja wiedziałem także, że muszę zachować się w sposób szokujący, bo jeśli zwyczajnie nawiążę rozmowę o polityce, o kościele i będę się wstawiał za krajem, on pozostanie na to głuchy, ponieważ wszyscy szukają wsparcia u papieża – królowie i wszyscy inni. Wiedziałem zatem, że muszę zrobić coś, co przyciągnie jego uwagę.

Tak więc zaprowadzono mnie do Wielkiej Sali, gdzie miało się odbyć nasze spotkanie. Wprowadziła mnie jego straż, a ja wiedziałem, że trochę potrwa zanim papież tu przyjdzie, ponieważ tak właśnie zachowuje się papież i kiepscy szefowie. Zmuszają was do długiego czekania, żeby to oni byli panami położenia. Wiedziałem, że będzie to co najmniej półtorej godziny oczekiwania.

Tak więc trochę się zdrzemnąłem, bo mogłem. Zrobiłem trochę oddychania, bo wiedziałem, że muszę. A następnie rozebrałem się. (nieco śmiechu) To prawdziwa historia. Absolutnie prawdziwa historia. Zdjąłem z siebie wszystko i usiadłem – blisko kominka, bo było trochę zimno – siedziałem tam całkowicie nagi.

Nagle wielkie drzwi komnaty papieża się otworzyły i papież wszedł. To była chwila, gdy mogłem umrzeć. To była chwila, gdy mogłem zostać wtrącony do lochu. Ale stała się rzecz interesująca, coś tak interesującego, że napisano o tym książki, historii. Papież nawet okiem nie mrugnął. Nie powiedział słowa. Nie gapił się na mojego Adamusa czy cokolwiek innego. (śmiech) Jego twarz pozostała nieprzenikniona, a jego asystenci, osoby mu towarzyszące – papieżowi wówczas zawsze towarzyszyło około 20 osób – również nie mrugnęły okiem.

Oczywiście, śmiałem się głośno w duchu. Śmiałem się i wiedziałem, że w ostatecznym rozrachunku, tak czy inaczej, papież przynajmniej będzie musiał mnie wysłuchać. Kim jest siedzący tu człowiek – raczej stojący w tym momencie – stojący tu bez ubrania? Ten wątek posłużył za materiał historii zatytułowanej „Nowe szaty króla”. (Linda parska, a publiczność chichocze) I to jest rzeczywista historia. To jest naprawdę autentyczna historia.

Jego świadomość nie była w stanie zmierzyć się z moją nagością. On tak bardzo bał się samego siebie i wszystkich wokół, że pomyślał, iż gdyby tylko wspomniał o mojej nagości, inni popatrzyliby na niego jak na wariata, bo być może oni akurat widzieli mnie ubranego. Być może papież pomyślał: „Nikt nigdy nie wszedł tutaj, żeby następnie rozebrać się do naga, a więc pewnie ze mną jest coś nie tak.”

I wysłuchał mnie, siedzieliśmy tak razem półtorej godziny. W pewnym momencie zacząłem się trząść z zimna, ale nie dałem tego po sobie poznać. Rozmawialiśmy ponad półtorej godziny o polityce europejskiej, o kościele, o wszystkich bieżących wydarzeniach. To była najbardziej szokująca rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłem.

Wszedłem...

LINDA: To rzeczywiście szokujące.

ADAMUS: Rzeczywiście szokujące.

LINDA: To rzeczywiście szokujące! Myślę, że ty dzisiaj wygrałeś. (włączają się fanfary, a publiczność bije brawo) Tak! Ty dzisiaj wygrałeś!

ADAMUS: To najprawdziwsza historia. (fanfary cichną) Dzięki. To najprawdziwsza historia. I było to szokujące. Ale... (ktoś woła: „Zrób to znowu!” i wiele śmiechu)

LINDA: Uspokójcie się!

ADAMUS: Jestem gotów!

LINDA: Uspokójcie się!

ADAMUS: Jerry Springer Show! Linda komuś przyłoży. Coś w stylu: „Pilnuj swojego ubrania!” (więcej chichotów) A mówię o byciu szokującym, albowiem zaczniemy być w pewnym stopniu szokujący i ekstrawagancy.

LINDA: O nie.

ADAMUS: Opowiadaliście mi swoje historie. Nie usłyszałem niczego szokującego. Naprawdę. Słyszałem o czymś, co może sprawiało, że czuliście się nieswojo, ale nie ekstrawaganckiego. Chodzi mi o coś naprawdę ekstrawaganckiego, ekscentrycznego. I nie mówiłem o „śmiałości” w sensie szokującego stanięcia na dachu dziesięciopiętrowego budynku i skoczenia z niego. To tylko brawura.

LINDA: Głupota.

ADAMUS: Głupota. (Linda chichocze) Mówię o wyjściu ze strefy komfortu.

ADAMUS: Tak długo znajdowaliście się w strefie komfortu, w Fokusie, że teraz wasze ekstrawagancje są tylko odległym wspomnieniem. I, jak powiedział Dawid, zaczynacie się czuć wygodnie. Zaczynacie nawet kupować nowe meble do domu, żeby poczuć się bardziej.... (śmiech)... żeby się poczuć wygodniej niż wcześniej. „Zamierzam sprawić, żeby mi było jeszcze wygodniej.” A wszystkich ekstrawaganckich zachowań dopuszczaliście się w wieku 20., może 30. lat, ale już od dłuższego czasu wam się to nie przydarzyło. Na długo się zablokowaliście.

A teraz...

LINDA: Nie uważasz, że u Bonnie to wygląda nieco lepiej?

ADAMUS: Lepiej niż co?

LINDA: Niż inne ekstrawagancje.

ADAMUS: To, co robi Bonnie, to zwykle zjawisko. Myślę, że jakieś, no wiesz, 50 procent populacji pozostającej w związkach małżeńskich... hmm. Tak więc to nie jest szokujące, Bonnie. Taak. Taak. Chcę powiedzieć, że możesz to dopiero uczynić szokującym. Są pewne rzeczy, które mogłabyś zrobić, ale nie będziemy się w to zagłębiać. (nieco śmiechu) Gdybyśmy to zrobili, zostałbym bez ubrania. A zatem... (więcej śmiechu)

BONNIE: OK, zrobmy to.

ADAMUS: Minęło już trochę czasu odkąd robiliście szokujące rzeczy. Zapomnieliście czym jest ekstrawagancja i myślicie, że jest to coś, po zrobieniu czego macie nieco poczucia winy, czy coś w tym rodzaju, a to wcale nie jest tak. Rzecz szokująca to jest, no cóż, to jest coś, ku czemu zmierzamy w następnej kolejności. Ekstrawagancja to wyjście poza pewne granice. Ekstrawagancja oznacza rozpoczęcie cieszenia się życiem na tej planecie, ale nie na stary sposób. To nie po prostu kupienie nowych mebli. Kupcie nowy dom. Kupcie sobie willę. Zróbcie coś naprawdę szokującego i patrzcie, co się będzie działo.

Wiecie, ludzie wpadają w rutynę. Zaczynają żyć według wzorca, a jednocześnie narzekają na swoje wzorce. Jednakże zróbcie coś szokującego. To było trochę ekstrawaganckie (pokazuje na kryształowe drzewo na scenie) To znaczy, nie tak znów strasznie ekstrawaganckie, ale tak trochę. Chcę powiedzieć, że oto zobaczyliście to drzewo w Brazylii, następnie je kupiliście, już więcej go nie widząc, ale ufaliście, że ono dotrze do was. Jednak ekstrawagancja nie jest w tym przypadku tą ekstrawagancją, o jakiej mowa, gdyż wiedzieliście, że ono dotrze. Cóż, Cauldre i Linda wiedzieli. To było przeświadczenie, że oni dali przyzwolenie i tak się stało. A pieniądze nic nie znaczą.

Pamiętacie te tanie, sztuczne, martwe drzewka, jakie tu mieliście przedtem? Były po prostu nudne. Coś jak: „Co?! Wy to nazywacie dekoracją?! To są martwe drzewka i nie było w nich życia.” Teraz docieramy do sedna. Teraz docieramy do sedna.

Są dwa tematy, które chcę dzisiaj poruszyć, zaczniemy je, a one nas poprowadzą do pewnych szokujących rzeczy. Nie musicie nic robić oprócz przyzwolenia i uświadomienia sobie, co się dzieje.

A więc weźmy porządny, głęboki oddech. Można przygasić światła w sali i w ramach Show Adamusa porozmawiamy dzisiaj o dwóch rzeczach.

Wolny Czas

Pierwsza rzecz to czas. Czas.

A więc, czas ma charakter narastający. Życie w Narastającym Czasie – sekundę, minutę, godzinę, dzień, tydzień i tak dalej – i tak bardzo do tego przywykliście, że nie zauważacie, że są różne rodzaje czasu.

Czas sam w sobie jest funkcją zmysłu Fokusu. Macie ten jeden ludzki zmysł, jedyny prawdziwy ludzki zmysł – zmysł Fokusu. Czas, gdy jest doświadczany na nowe i odmienne sposoby, pozwala wam tak naprawdę poszerzać zmysł Fokusu. Fokus stał się tak skupiony, wiecie, że jest jak grawitacja, która wciąga wszystko w siebie tak, że zaczęliście żyć w Narastającym Czasie – jedna sekunda, jedna minuta, jedna godzina – a wy zaakceptowaliście to jako coś normalnego, a tak wcale nie jest. Nie jest.

Czas ma wiele faset, wiele, wiele płaszczyzn, a ja dzisiaj chciałbym zacząć od Wolnego Czasu. To niemal sprzeczność, gdyż czas sam w sobie nie jest swobodną koncepcją. To matematyka. To struktura.

Ale co by było, po prostu co by było, gdyby czas posiadał zmienne, gdyby istniały różne fasety czasu. Innymi słowy, przeżywamy tu sekundy, minuty, godziny. Ale co by się stało,

gdybyście w tej samej chwili, być może w tej samej świadomości, okazali się być ponad Narastającym Czasem, gdybyście znajdowali się bardziej w Wolnym Czasie? Element czasu wciąż by istniał. Wciąż by istniał element przeszłości i przyszłości, ale teraz czas już tak by nie przyrastał. Różnica byłaby taka, jak między spacerem ulicami miasta, jego alejami i zaułkami, a staniem na szczycie góry, patrzeniem w dół na miasto i oglądaniem go w całości, nie tylko ulicy czy alei, którą akurat idziecie.

Wolny Czas oznacza inne uporządkowanie. Nie jest narastający. Wolny Czas jest bardzo rzeczywisty. Naukowcy, w tym matematycy, spieraliby przez cały dzień, że zmyślacie. W gruncie rzeczy prawdziwa na to odpowiedź brzmi: „Wszystko to jest zmyśleniem.” Wszystko zostało zmyślane. Po prostu ludzie mają skłonność wierzyć, że istnieje tylko jedna forma czasu.

Rzeczywistość jest taka, że czas w ogóle nie istnieje. Nie istnieje. Czas jest rodzajem struktury czy systemem pomiarowym, ale tak naprawdę nie istnieje. Nie znaleźlibyście we wszechświecie czasu – Planety Czasu czy Portalu Czasu. Nie ma czegoś takiego. To rodzaj ludzkiej umowy. Stał się rzeczywisty z powodu tej umowy, ale zapomniano wam powiedzieć, że jest on elastyczny.

Tak więc „szokujące” w tym przypadku jest to, że zamierzacie nadal żyć w Narastającym Czasie. Wasze ciało dosłownie ma teraz w sobie zegar, a w nim bombę zegarową. Naprawdę. Waszemu ciału odmierzonego czas śmierci. I to jest w porządku. Chcę powiedzieć, no wiecie, że nie próbujemy przezwyciężyć śmierci. Próbuje tylko poszerzyć czas.

Tak więc żyjecie tutaj w Narastającym Czasie, ale teraz w naszej krótkiej, niewielkiej merabie, którą zrobimy za chwilę, zaczniemy wchodzić w Czas Wolny. Myślicie sobie: „O, ła! to brzmi świetnie!” Ale ja od razu chcę was ostrzec, że to zachwieje waszym poczuciem czasu. To mocno naruszy wasz zdyscyplinowany sposób życia, gdzie wszystko następuje stopniowo.

Niektórzy z was już zaczynają tego doświadczać, a są to drobiazgi, takie jak zapominanie jaki jest dzień albo rok; nie dlatego, że się starzejecie, ale dlatego, że wkraczacie w Wolny Czas. Są tacy pośród was, którzy zaczynają, jak to nazywacie, widzieć czy przewidywać przyszłość, coś w tym rodzaju. Coś w tym rodzaju. Zaczynacie wiedzieć, co się stanie w następnej kolejności i rzeczywiście tak się staje, a wtedy jesteście zaskoczeni. A nie powinniście być zaskoczeni. Przebywając w Wolnym Czasie nie jesteście ograniczeni ciasnymi blokami stopniowego narastania czasu, jak dotychczas. Teraz Wolny Czas pozwala wam wznieść się ponad. To tak jakby wziąć siedmioletni odcinek czasu i oglądać go, odczuwać go, być w nim w całości jednocześnie. Bez stopniowego odsłaniania kolejnych następujących po sobie lat.

Jest wiele warstw Wolnego Czasu. Najniższą warstwę stanowi Czas Narastający – sekundy, minuty, godziny. Są też inne warstwy czasu. Niektóre związane są z przeszłością, a w miarę przechodzenia w Czas Wolny zauważycie zwłaszcza w waszych snach pewne dziwne zjawiska, które zdają się pochodzić z przeszłości albo też myśli, uczucia, skojarzenia, które będą pochodziły z przeszłości. Powiecie wówczas: „Boże, myślałem, że już skończyłem z przeszłością.” Przeszłość nadal jest obecna.

Zrobimy coś, co nazwę czasowym przechodzeniem dookoła czasu, kiedy to nieomal orbitować będziecie wstecz poprzez przeszłość jakby poza czasem bądź też będąc w Wolnym Czasie. Nie po to, żeby na nowo ją przeżywać, ale orbitując tak wstecz poprzez przeszłość

bez stopniowego narastania czasu, ale z większą swobodą, zauważycie, że przeszłość nie jest tym, czym według was była.

Umysł pamięta przeszłość w sposób narastający. Kiedy powracacie w Wolnym Czasie jakby wokół przeszłości, okrążając ją niejako, okaże się ona zupełnie czymś innym, jednakże wywoła wspomnienia, skojarzenia, myśli. Nie wariujcie z tego powodu. Nie zaczynajcie pytać: „Och, myślałem, że uwolniłem się od tego dawno temu.” Uwolniliście się od przyciągania przez przeszłość, ale zdarzenia trwają nadal. Wydarzenie nadal ma miejsce. Ono nie zaszło kiedyś w Narastającym Czasie, żeby się na koniec zatrzymać. To bardzo niezwykle. Wydarzenie wciąż trwa. Wszystko nadal ma w sobie życie i kontynuuje swoje trwanie. Historia żyje własnym życiem na wielu poziomach, a wy wcale nie musicie w niej uczestniczyć. Nie musicie przez nią cierpieć, ale wasze historie... to tak jakbyście pisali rozdział w książce, a następnie – *szuuuu!* – puszczacie go swobodnie, a on już sam dopisuje ciąg dalszy, uwzględniając wszelkie możliwe potencjały i warianty. Żyje dalej.

W tym zawiera się piękno bycia twórcą. Nie musicie się wikłać w cały ten proces. Nie musi on was traumatyzować. Jednakże kiedy zaczniecie uświadamiać sobie istnienie Wolnego Czasu, będzie to dla was szokujące i zmieni to wasz sposób życia na tej planecie jako wcielonego Mistrza. A przy okazji, to jest prawdziwa odpowiedź na pytanie zadane mi w Klubie Wzniesionych Mistrzów: „Dlaczego oni chcą zostać?” Wzniesieni Mistrzowie, którzy tam przebywają, nie rozumieli Wolnego Czasu. W ogóle nie rozumieli czasu, a tym bardziej Wolnego Czasu. Dlatego też nie odczuli wygody, luksusu, ekscytacji życiem przeżywanym w inny sposób. Myśleli po prostu, że wszystko dzieje się liniowo. Coś jak: „Och, mam już swoje oświecenie! Muszę się stąd zabierać, bo dalej wszystko będzie tylko powtarzaniem tego samego.” Prawdziwa odpowiedź jest taka, że kiedy już powrócicie do swoich zmysłów i będziecie żyć w wolnym czasie, miejsce to nie będzie już dłużej szare i bez wyrazu. Nagle wszystko ożywa.

Wolny Czas. Będziemy jeszcze o nim mówić, ale chcę ten proces dzisiaj uruchomić. Wszystko temu sprzyja – drzewo, wy. Wszystko temu sprzyja.

A więc weźmy porządną, głęboki oddech, a ta meraba będzie stosunkowo krótka, dlatego że podczas dzisiejszego Show Adamusa chcę powiedzieć o jeszcze jednej rzeczy.

LINDA: Mmmm.

ADAMUS: A więc weźcie porządną, głęboki oddech.

Meraba Wolnego Czasu

Wolny Czas. To znaczy, że oto uświadamiacie sobie (włącza się muzyka), iż zaczynacie istnieć na wielu różnych poziomach. To znaczy, że macie swój narastający poziom – sekundy, minuty, godziny, dni, lata – i w porządku. To niekoniecznie się zmieni. Nadal chcecie go mieć, żeby móc zrobić wiele rzeczy, ale teraz bierzemy głęboki oddech wchodząc w Wolny Czas i przyzwalamy nań. To oznacza, że możecie wziąć jakiś okres, na przykład siedmiu lat, żeby doświadczyć go w całości za jednym razem.

Z Wolnym Czasem macie do czynienia, gdy jesteście tutaj obecni w danym momencie, ale teraz macie... wyobraźcie sobie orbitę czasu. Wyobraźcie sobie kometę lecącą po orbitach

wokół was – wy jesteście stałą, jesteście świadomością – orbity natomiast mogą zmieniać rozmiary i przechodzić w Czas Przeszły i w czas, który nazywacie Czasem Przyszłym.

Cała podstawa czasu zaczyna się trochę zmieniać.

To się stanie tak czy inaczej. To naturalne. Nie musicie nad tym pracować. Nie musicie o tym myśleć, ale chcę, żebyście byli tego świadomi, gdyż zacznie to prowadzić ku szokującym zmianom w waszym życiu. Naprawdę szokującym; wspaniałym, ale szokującym.

Kiedy wykracza się poza Czas Liniowy, kiedy wchodzi się w Wolny Czas, zmienia to perspektywę. Zmienia męczącą naturę codziennego, ludzkiego życia.

Wyobraźcie więc sobie, że wasz dobowy rytm, wasz Narastający Czas nadal istnieje, ale teraz przyzwalacie sobie na zaakceptowanie istnienia innych orbit czasowych, co oznacza zobaczenie szerszego jego obrazu, aniżeli tylko sekundy i minuty; oznacza możliwość objęcia ogromnej ilości czasu naraz. To zbije umysł z tropu, ale nie szkodzi. A te orbity wokół was, na podobieństwo tych, po których latają komety, otwierają się także na to, co nazywacie przeszłością i przyszłością.

W zasadzie człowiek mógłby od tego zwariować, gdyż tak mocno jest osadzony w Narastającym Czasie, że nie potrafiłby sobie z tym poradzić. Jego ośrodek równowagi – fizyczny ośrodek w uszach – zacząłby się chwiać i człowiek zacząłby tracić rozum. Jednakże my jesteśmy na takim etapie, że możemy to zrobić.

Wolny czas jest szokujący. Jest wspaniały. W Wolnym Czasie zaczniecie zauważać, że cała koncepcja czasu i, powiedzmy, przeszłości oraz przyszłości jest tak naprawdę oparta na doświadczeniu. Na doświadczeniu.

Wiecie, Duch nie potrzebuje zegara w swojej sypialni. Wzniesieni Mistrzowie nie noszą zegarków. Nie są zamknięci w czasie. I, w zasadzie, nie ma żadnej przeszłości ani przyszłości. Jest tylko odślanianie się doświadczenia.

Można by powiedzieć, że nie stanie się nic w przyszłości dopóki nie będzie doświadczone, ale przecież cała przyszłość już jest stale obecna. Właściwie to nie można jej sobie uświadomić, dopóki się jej nie doświadczy, ale niemniej ona jest obecna. Wszystko, co zrobicie w przyszłości, już tu jest.

Każdy potencjał wszystkiego i każda wersja każdego potencjału wszystkiego, których kiedykolwiek możecie doświadczyć, o których byście kiedykolwiek powiedzieli, które byście kiedykolwiek zrobili, już istniały, kiedy przechodziliście przez Ścianę Ognia, gdy opuszczaliście Dom.

O tym właśnie mówił Tobiasz, kiedy opowiadał jak roztrzaskaliście się na miliardy kawałków; to było wyprzedzające stworzenie wszystkich waszych doświadczeń. I wiele z nich wciąż pozostaje w tym, co nazywacie przyszłością, ale przyszłość jest niczym innym jak tylko zbiornikiem potencjałów i wszystkich ich wariantów, których wam jeszcze przyjdzie doświadczyć.

To właśnie niektórzy ludzie nazwaliby czasem. Dlatego nikt tak naprawdę nie jest dobry w przewidywaniu przyszłości, ponieważ nie rozumie, że coś się nie wydarzy jutro czy później; to coś istnieje w tej chwili, ale jeszcze nie zostało doświadczone.

Chciałem, żebyśmy się wszyscy zebrali tu całą grupą, zwłaszcza w tym dniu pojawienia się waszego pięknego Drzewa Sensualności, ażeby razem, jako Shaumbra, rozpocząć wchodzenie w Wolny Czas. Proszę, żebyście nad tym nie pracowali. Nie walczycie z tym. W ten sposób dacie się tylko schwytać w Narastający Czas. Ale możemy na to przyzwolić. To, co się będzie działo z Wolnym Czasem, naprawdę okaże się szokujące.

Chwilami odczuwać się to będzie dziwnie, ponieważ naprawdę jesteście zamknięci w tym starym sposobie życia. Będzie się to odczuwać dziwnie, ale tak naprawdę będzie to po prostu szokujące.

Wyobraźcie sobie, że budzicie się rano i uświadamiacie sobie, że budzicie się również w swojej przeszłości, że budzicie się w swojej przyszłości, a wszystko to równocześnie. To jest szokujące. To was nieco wytrąci z równowagi, ale po chwili przystosujecie się i dostroicie do tego.

Widzicie, to właśnie robi wcielony Mistrz. Z nim nie jest tak, że oto doświadcza urzeczywistnienia, a następnie używa tych samych cholernych, starych narzędzi, jak to robili inni Wzniesieni Mistrzowie. Nic dziwnego, że wszyscy stąd odeszliśmy. Wy wytyczycie nowe ścieżki. Wy wejdziecie w Wolny Czas.

Weźmy głęboki oddech.

(pauza)

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Wrócimy jeszcze do tego. Na naszych spotkaniach będziemy o tym dużo mówili.

Weźmy głęboki oddech z Wolnym Czasem.

To pojęcie ma podwójne znaczenie. Wolny Czas oznacza, że się już nie tkwi w Narastającym Czasie, ale że nareszcie w waszym życiu pojawi się wolny czas. Wolny czas, czyli, och, że macie autentycznie czas dla siebie. Zamiast mieć każdą chwilę dnia wypełnioną obowiązkami, pracą i wszystkim, co musicie zrobić, nagle uświadamiacie sobie, czym tak naprawdę jest czas wolny.

Wolna Energia

Weźmy głęboki oddech. Jest jeszcze jedna rzecz, o której chcę dzisiaj powiedzieć, a razem te dwie rzeczy ściśle się ze sobą łączą. Są tak piękne i tak bardzo są ze sobą powiązane.

O tym kolejnym temacie trochę powiedziałem na naszych ostatnich zajęciach Kihaku i wspomniałem uczestnikom tych zajęć, że chcę go zaprezentować całej Shaumbrze na Shoudzie. Przedstawiam go wam – temat Wolnego Czasu i ten następny – ponieważ łatwiej nam będzie, w pewnym sensie, kiedy wszyscy się o nich dowiemy. Nie jesteście sami, mamy

prawdziwą świadomość grupy. Nie jesteście w tej świadomości uwięzieni, ale sympatycznie jest, gdy cała nasza grupa odczuwa i doświadcza tego razem.

Następna koncepcja odnosi się do energii. Energia. Z podstawowego kursu Adamusa wiecie, że istnieje świadomość, okrąg z kropką w środku. To Ja Jestem, Ja Istnieję, i to jest jedyna rzecz, która naprawdę ma znaczenie. Jedyna rzecz.

To zawsze wywołuje pytanie: dlaczego twórca tworzy? Wiecie, twórca, Duch, Wszystko Co Było, mógł być całkowicie zadowolony z bycia Ja Jestem, to znaczy, być numerem jeden, Ja Jestem, Źródłem. Dlaczego ktoś chce tworzyć? Co takiego w tym jest?

DONALD: Żeby doświadczać swojej kreacji.

ADAMUS: Przepraszam, potrzebujemy mikrofonu, a moje pytanie jest właściwie retoryczne, żebym ja mógł na nie odpowiedzieć. (Adamus chichocze) Nie, Linda, proszę. Linda, nie. Linda, nie, nie, nie. To było pytanie retoryczne.

LINDA: Dziękuję ci.

ADAMUS: Taak. (kilka chichotów)

A więc dlaczego twórca tworzy? Dlaczego po prostu nie być „Jestem Tym, Kim Jestem”? Po prostu uświadamiać sobie świadomość siebie. A przede wszystkim po co w ogóle tworzyć? To znaczy, moglibyście stworzyć bałagan! He! Moglibyście stworzyć chaos. Dlaczego twórca tworzy? Zostawiam to pytanie. Nie zamierzam na nie odpowiedzieć. Pozostawiam was z tym pytaniem. Jeszcze nie skończyliśmy, ale to będzie praca domowa.

Dlaczego twórca chce tworzyć?

Macie swoje Ja Jestem, Ja Istnieję. Chcę powiedzieć, że to dobrze. To tak naprawdę jedyna rzecz, która ma znaczenie. Po co iść i tworzyć? Wrócimy do tego w następnym Shoudzie, nie w czerwcu, ale w kolejnym po nim.

A więc wracając do tematu. Macie swoją świadomość, Ja Jestem, Ja Istnieję. Ma ona w sobie ogromną pasję. Pasię. Znaćcie to, kiedy prawdziwie przyzwalacie sobie na odczucie: „Ja Istnieję! Chrzanić wszystko inne!” Chodzi mi nie o „Ja istnieję, ponieważ... Ja istnieję, jeśli...” „*Ja Istnieję.*” To jedyna rzecz, która ma znaczenie. To jedyna świadomość, która się liczy. I gdy naprawdę zdajecie sobie z tego sprawę, wówczas pojawia się wielka pasja. „Ja Istnieję!!! Ponad granicami fizycznego ciała, ponad całym tym bajzlem, ponad moją tożsamością, *Ja Istnieję!*” To wytwarza taką pasję, taką ekscytację – miłość nie jest tu do końca odpowiednim słowem, ale to jest takie: „Aaach! Jak wspaniale! Ja Istnieję!” – że światło się pojawia. To znaczy, promieniuje na zewnątrz, nie pojawia się, ale promieniuje na zewnątrz. Światło jaśnieje, mówiąc metaforycznie, światło jaśnieje i podąża ku czemuś, co nazwalibyście zbiornikiem, polem energii i przyciąga tę energię, uaktywnia tę energię, a następnie tworzy rzeczywistość.

Pasja odczuwana przez Ja Jestem, pasja waszej duszy – dokładnie w tej chwili wasza dusza poza czasem doświadcza ekscytacji swoim istnieniem: „Ja Istnieję!” Chcę powiedzieć, że to nadal wybrzmiewa. Powiedzmy, z punktu widzenia czasu wasza dusza dawno temu uświadomiła sobie: „Ja Istnieję!!! Niezależnie od nikogo ani niczego. Istnieję i zawsze będę

istniała.” A następnie świadomość tego zaczęła współbrzmieć z Ja Jestem. Nadal współbrzmi i nadal wytwarza promieniowanie światła, które przemierza wszystkie rodzaje wymiarów przyciągając energię i stwarzając rzeczywistość. Czyli wszystko wokół.

Kiedy to się dzieje, kiedy to światło jaśnieje, a wy znajdujecie się na drugim końcu duszy – wiecie, światło płynie, a wy niejako stajecie się odzwierciedleniem, drugą stroną duszy – wasza rzeczywistość powstaje dzięki aktywowaniu czegoś, co nazwałbym negatywnymi i pozytywnymi cząstkami energii. Światło płynie i teraz od was, czyli od tego zbiornika po drugiej stronie i od sposobu w jaki doświadczacie, zależeć będzie wzajemny stosunek pozytywnych i negatywnych cząstek energii.

Życie zawsze przebiegało w ten sposób. Ludzkie życie zawsze tak wyglądało. Byłoby czymś szokującym zrobić cokolwiek inaczej. W tej chwili płynie strumień negatywnych i pozytywnych – albo plusowych i minusowych, jakkolwiek zechcecie to nazwać – cząstek, które wnikają w was i emanują czy promieniają z was.

Wyobraźcie sobie przez chwilę ten strumień energii, aktywowanej pozytywnie lub negatywnie – na podobieństwo programowania, gdzie występuje zero albo jedynka, w przypadku energii jest tak samo, w jakimś sensie to strumień cyfrowy – płynie ku wam strumieniem z ładunkiem albo pozytywnym albo negatywnym, jednocześnie wypływając z was. Tak tworzy się rzeczywistość. Tak zawsze przebiegała praca z energią. Tak pojawiają się rzeczy.

Wiecie również i to, że jeden z największych problemów ludzi i innych istot polega na tym, że nieustannie próbują oni kraść energię. Uczyliście się o tym w Szkole Energii Seksualnych. Próbuje kraść energię, ponieważ nikt tak naprawdę – w każdym razie bardzo niewiele – nie uświadomił sobie, że ona jest tutaj. (Adamus dłonią dotyka piersi) Cała jest tutaj. Nie musicie jej od nikogo kraść. Cała jest tutaj.

Szokujące jest to, że nie ma już uzależnienia od pozytywnych i negatywnych cząstek energii. To jest naprawdę szokujące, bo nawet fizyka kwantowa by powiedziała: „W takim razie umrzecie bądź też wszystko przestanie istnieć, ponieważ cząstki muszą występować.” Wcale nie. Wcale nie.

Istnieje coś takiego jak Wolna Energia. Jest to energia, która zawsze jest dostępna, a która nie aktywuje się do poziomu pozytywnego czy negatywnego. To energia bez żadnej polaryzacji. Jest to niewidzialna, niewidoczna energia, ponieważ nikt nie ma instrumentów do jej zmierzenia. Nie da się jej zmierzyć. Nie zawiera w sobie siły. Nie ma napędu, który by ją uruchamiał. Nie ma w sobie dynamiki. To nie jest energia siły. Nie ma mocy.

Świat jest dostrojony do mocy, do siły, do akcji i reakcji, do nieustannego zderzania się energii czy do ich dopasowywania się oraz do tarcia energii między sobą. Tak funkcjonuje planeta.

Jednakże jako wcieleni Mistrzowie nie będziecie musieli być już od tego uzależnieni. To jest szokujące. To zaprzeczy każdemu życiu na tej planecie. To zaprzeczy nie tylko nauce, ale zaprzeczy wszystkiemu, co wiedzieliście o energii i zasadach jej działania. Tak bardzo przywykliście do przeciwstawień – męskie-żeńskie, światło-ciemność, góra-dół – że to absolutnie będzie szokujące. Wolna Energia.

Pomówimy o niej bardziej szczegółowo za chwilę. Nie będziecie jej odczuwać na stary sposób, ponieważ stary sposób jest całkowicie dostrojony do odczuwania, powiedzmy, w rodzaju: „Oooch! Delikatne odczucie” albo mocne odczucie czy też, że coś na was napiera, albo was odpycha. Kiedy zatem podejście do niej z typową świadomością, powiecie sobie: „Niczego nie czuję.” No bo też, do licha, to oczywiście, że niczego nie będziecie czuli. Jednak coś *wyczujecie*.

Prędzej czy później rozlegnie się w was dzwonek: „Zrozumiałem. Nie musi występować konflikt czy nawet stara relacja pozytywnych cząstek energii oraz negatywnych, zderzających się ze sobą, rywalizujących ze sobą.” To rzeczywistość powstała w wyniku tarcia. Życie oparte na tarcu.

Życie jest tarcem. Ta planeta nie jest dla Mistrza, jeśli przychodziłoby mu mieć do czynienia z energią tarcia, z energią władzy.

Weźmy głęboki oddech. Włączmy szybciotko trochę muzyki. Krótką piosenkę. Zrobiło się zbyt poważnie. Taak. To jest mój show, a tymczasem publiczność zasnęła. To znaczy, znudziła się i pyta w duchu: „Co u licha... a gdzie jest ta rozrywka?” Po prostu... taak. OK.

(odzywają się fanfary)

Taak, OK. Dobrze. O wiele lepiej. O wiele lepiej.

(muzyka cichnie)

Ach! Dobrze! Wrócili! (kilka chichotów)

Szokujące. Dzisiaj przychodziliście tu do mnie i opowiadaliście o swoich ekstrawagancjach. Nie usłyszałem niczego szokującego. A jak tam u was, słuchających nas online? Czy macie do opowiedzenia jakiejś szokującej historii, którymi chcielibyście się podzielić? Obowiązkowo umieścicie je na którymś z ulubionych forów społecznościowych. (więcej chichotów) Opowiedziane tutaj historie były średnio ciekawe jak w dniu ze spokojnymi wiadomościami, bynajmniej nie szokujące.

Szokujące – to rozebranie się do naga – to najprawdziwsza historia. Nie wiem, czy to zostało kiedykolwiek opisane, ale możecie poszukać jakichś szczegółów. Ja – w roku 1783, papież Pius VI – ja nagi. Goluteńki. Goluteńki. Trochę zmarznięty. Dokładnie ten szczegół pamiętam. *Brrr!*

To niezbyt korzystny obraz... nie będę w to dalej wnikał. (śmiech) Trzeba było wami potrząsnąć! Zrobiło się tutaj tak poważnie. Jakby... (Adamus się śmieje) Po prostu zbyt poważnie.

(znowu brzmią fanfary)

Nigdy, nigdy, nigdy nie lekceważcie narzędzia, jakim jest dystrakcja.

LINDA: Narzędzia?! (Linda śmieje się głośno, śmiech publiczności)

ADAMUS: Nie rozumiem. Nie rozumiem. Nigdy nie lekceważcie dystrakcji. Gdy prowadzicie zajęcia, jeśli macie zamiar uczyć innych, w chwili, gdy energia siada – *tuuuu!* – odwróćcie uwagę. Zwłaszcza swoją. Gdy tylko staje się zbyt poważni i zaczynacie myśleć: „Jak mam to wszystko pojąć? O co chodzi w życiu? Co zrobiłem nie tak?” Zamknijcie się! Odwróćcie uwagę. Zdejmijcie ubranie lub coś wymyślcie. (nieco śmiechu)

A przy okazji, to absolutnie prawdziwa historia o papieżu i o mnie, i absolutnie prawdziwe jest to, że legła ona u podstaw „Nowych szat króla”. Papież *nie ośmielił się* o tym powiedzieć, ponieważ pomyślał: „Pewnie zwariowałem” i nikt inny – a miał około 22 osób towarzyszących ze sobą – i nikt nie powiedział słowa. Trzeba było poczuć energię w tym pokoju. (ktoś chichocze, a ktoś woła: „Hu-ha!”) A ja zwyczajnie sobie siedziałem goluteńki, jak to tylko było możliwe, ale zachowując się tak, jakby nic złego się nie działo. Zachowywałem się tak, jakbym był elegancko ubrany, bo byłem.

LINDA: Dlaczego oni nie widzieli?

ADAMUS: Dlaczego nie widzieli?

LINDA: Taak, chodzi mi o to, dlaczego, no wiesz, co takiego się zadziało?

ADAMUS: Papież się bał, że... był pod wpływem dużego stresu, wiele pił, w ogóle był dziwny i bał się, że traci rozum. Słyszał głosy (Adamus chichocze) – ciekawe czyje (nieco śmiechu) – i bał się, że sfiksuje. Jego stosunki z kościołem były napięte – to znaczy, nie tylko z kościołem, rzecz jasna, ale i z rządem – a do tego cała ta sytuacja z jezuitami i rewolucją. To było straszne. Myślał, że traci rozum, a więc robił wszystko, żeby nie zwracać na siebie uwagi, siedzieć cicho, *nie robić* niczego szokującego.

Tak więc kiedy wszedł do pokoju i zobaczył mnie stojącego przy kominku (Adamus przyjmuje pozę), „Wasza świętobliwość”, nie śmiał powiedzieć słowa, ponieważ pomyślał, naprawdę pomyślał – z niewielkim wpływem hipnozy – faktycznie pomyślał: „O, mój Boże! Naprawdę tracę rozum, a jeśli się z tym zdradzę, jeśli zawołam: ‘Sługo Boży! Dlaczego stoisz całkiem nagi przed Bogiem, papieżem i wszystkimi innymi?’” i okazałoby się, że się myli, to natychmiast – *wziuuu!* – ścięliby mu głowę. A więc trzymał język za zębami. A kiedy on sprawę przemilczał, to wprowadziło taką energię, że inni też milczeli. A po jakichś 20 minutach rozmowy zapomnieli o tym. Po prostu uznali, że jestem w ubraniu. To było szokujące.

A wracając do tematu. Energia, Wolna Energia. To będzie szokujące, ponieważ żyliście, ponieważ byliście uzależnieni od energii pozytywnej-negatywnej, przyciągając ją w różnych proporcjach. Czasami miewaliście jakieś 62 procent energii negatywnej – nie w sensie złej, po prostu negatywnej, rozumiecie – 62 procent energii negatywnej, a resztę pozytywnej, a proporcje zmieniały się przez cały czas, odzwierciedlając stały przyływ i odpływ aktywowanej energii. Aktywowanej znaczy spolaryzowanej pozytywnie i negatywnie. Nie musimy tego robić, co jest szokujące, gdyż nikt nigdy wcześniej tego nie dokonał na Ziemi. Nikt nigdy tego nie dokonał.

Będzie się to odczuwać dziwnie, ponieważ Wolna Energia nie dysponuje mocą. Wolna Energia jest wszędzie dookoła. Chcę powiedzieć, że to jest niesamowite... niektórzy nazywają to – jak to się nazywa? – Polem, Pierwotnym Polem Źródła czy jakoś tak. To po

prostu energia, która czeka by ją aktywować, ale nikt nigdy nie powiedział: „Dlaczego musimy ją aktywować? Po prostu na nią przyzwólmy.”

Konsekwencjami tego zajmiemy się później, ale teraz chcę, żebyśmy powrócili do meraby i po prostu zaczęli odczuwać tę energię. I znowu wasz umysł powie: „Nic nie czuję”, ponieważ przywykł odczuwać pchanie i ciągnięcie. Umysł przywykł do energii siły, aktywowanej energii, ale ta energia jest całkowicie inna.

Włączmy muzykę i przygaśmy światła.

(zaczyna płynąć muzyka)

Meraba Wolnej Energii

To jest bardziej niż szokujące. To jest absolutnie szokujące, gdy mowa o takich rzeczach jak Wolny Czas i Wolna Energia. Zauważcie jak bardzo są ze sobą powiązane. Będziemy mówić o tym później, dzisiaj nie chcę wygłaszać na ten temat długiego wykładu, ale Wolna Energia to energia, którą nazywam neutralną energią. Ona nie była aktywowana.

Wasze ciało stało się zależne od aktywowanej, spolaryzowanej energii, pozytywnej i negatywnej. W ten sposób ono funkcjonuje. Dzięki temu krew płynie i działają wszystkie enzymy. Ma miejsce nieustanny przepływ pozytywnej lub negatywnej energii w różnych proporcjach.

Ale poczujcie teraz przez chwilę, co się będzie działo, gdy w waszym ciele otworzą się drzwi dla Wolnej Energii, która nie ma w sobie ładunku światła czy ciemności, nie jest pozytywna czy negatywna. Po prostu jest. Po prostu jest.

Nie potrzebuje rozdzielania.

Mówiliśmy o Izydzie i Adamie, pierwiastku męskim i żeńskim, starym rozdzielaniu. Mówiliśmy o ich ponownym połączeniu. W jakimś sensie podobnie jest z Wolną Energią. Z pozytywną i negatywną energią.

Ale co się będzie działo, gdy wasze ciało zacznie używać Wolnej Energii, niespolaryzowanej, nigdy wcześniej niepodzielonej. Energii, która nie jest rozbita, rozdzielona.

Wolna Energia.

Energia, która nie posługuje się siłą. Lubię Wolną Energię nazywać również Bezsilową Energią.

A co się będzie działo z umysłem, który zawsze używał energii dualności, pozytywnej lub minusowej, co się będzie działo z programem umysłu i każdą myślą, która przez niego przebiega, z każdym przekonaniem, jakie jest w nim zawarte i które przyciągało starą energię dualności; co się stanie teraz, gdy czysta energia, która nigdy nie była podzielona – można powiedzieć, że pochodzi ona wprost z pasji niepodzielnego Ja Jestem – co się stanie, gdy ona dostanie się do umysłu, do myśli i przekonań, a nawet do waszego intelektu? Czysta Wolna Energia.

(pauza)

I co się stanie, gdy zastanawiać się będziecie nad dostatkiem czy wyżywieniem siebie albo źródłem waszej ludzkiej energii, co się stanie, gdy postanowicie zrobić coś szokującego i zwyczajnie przyzwolicie, żeby wpłynęła Wolna Energia, stając się źródłem waszego dostatku w miejsce Starej Energii Władzy?

W bardzo dużym stopniu energia na planecie została skażona. Skażona w sensie takim, że ludzie kojarzą ją z siłą i władzą. Nie ma potrzeby władzy. Energia, władza, siła – wszystko to oznacza mniej więcej to samo.

A co jeśli my, jako grupa, staniemy się naprawdę ekstrawagancy i przekroczymy to? Żadnej władzy. Żadnej siły. Żadnego tarcia. Żadnego oporu.

Co jeśli jako ludzie otworzymy drzwi i okna na naszą prawdziwą istotę i przyzwolimy na Wolną Energię? Czujecie jej czystość? Nigdy nie była podzielona, nigdy nie miała dwóch przeciwstawnych biegunów.

(pauza)

Co się stanie, jeśli ona w was wpłynie?

Co się stanie, gdy będziecie ją wdychać, oczywiście, bez wysiłku? Co się stanie, gdy będziecie ją po prostu wdychać i wpuścicie ją do swojego ciała, pozwolicie jej pozostać w swoim ciele?

Co się stanie, gdy ona wniknie w wasze myśli i wasz umysł?

(pauza)

Jest szokująco czysta i sprawia, że przy niej inne energie wyglądają przestarzałe, ciężko i szaro.

(pauza)

A więc kiedy pytam, dlaczego możecie chcieć zostać na tej planecie, na planecie, która nie jest dla Mistrzów, to tym, co właściwie robimy, jest zmiana paradygmatu, zmiana wszystkiego. Nie zostajemy w czasie. Nie zostajemy w Starej Energii. Zmieniamy ją.

(pauza)

Pozostając na tej planecie, nie pozostaniemy w tych samych ubraniach, w tych samych domach – mówiąc metaforycznie. Wszystko to zmienimy.

Nie będziemy kontynuować niekończącej się nudy i frustracji. Zmienimy cały paradygmat.

Wszystko to zaczyna się dokładnie tutaj, wśród prawdziwych transludzi.

Chce mi się śmiać i naprawdę się śmieję, kiedy patrzę na wszystko, co się dzieje z technologią, transhumanizmem, kiedy słyszę, że wszczepienie komputerowego czipa do mózgu, bądź poślubienie robota czy robienie tym podobnych rzeczy uważa się za postęp. To nie jest postęp. To jest to samo stare gówno, tylko szybsze.

Dla mnie transhumanizmem jest to, co my tutaj robimy. Zmieniamy reguły gry. Wchodzimy w Wolny Czas. Narastający Czas nadal będzie istniał. To „i” życia Mistrza. Zmieniamy energię.

Och, Stara Energia, spolaryzowana czy podzielona energia nadal będzie częścią życia, ale wchodzimy również w Wolną Energię. I dla mnie jest to prawdziwy transhumanizm na tej planecie. Podczas gdy pozostali bawią się technologią i opracowują nowe miecze – lżejsze, szybsze, ale jednak wciąż miecze – my wchodzimy w boski transhumanizm.

Dlatego właśnie zostajecie. Dlatego właśnie wybraliście bycie na tej planecie. To jest ów potencjał, o którym mówiłem wcześniej.

Pozostawiacie po sobie spuściznę. Dlaczego? Ponieważ, do licha, jesteście twórcą, ponieważ możecie. Spuściznę prawdziwej zmiany, potencjał dla innych, jeśli zechcą to kontynuować.

Weźmy porządny, głęboki oddech w tym dniu.

Być może nie do końca jeszcze rozumiecie czy czujecie w tej chwili, że to co zrobiliśmy dzisiaj było szokujące, ale będziemy to kontynuować.

Weźmy porządny, głęboki oddech.

Chcę pozostawić w waszym umyśle, w waszej świadomości, wrażenie czegoś tak szokującego, że gdy spoglądając na swoje własne życie i myśląc o nim zapytacie samych siebie, czy jesteście gotowi na coś naprawdę ekstrawaganckiego, czy naprawdę jesteście gotowi wyjść z zastoju i nudy życia, to żebyście wyobrazili sobie mnie w komnacie papieskiej całkowicie nagiego, na kilka chwil przed wkroczeniem papieża i jego świty – byłem lekko przestraszony, muszę to przyznać – ale wzięłem głęboki oddech i powiedziałem: „Wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.”

I tak rzeczywiście jest.

Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności) A może by tak fanfary? Dziękuję wam. Dziękuję.

(brzmia fanfary)

Przekład: Marta Figura
emef11@wp.pl